

WĄTPLIWY INTERES

5

Miasto chce zaspokoić roszczenia ZNP i przekazać działkę przy deptaku w użytkowanie wieczyste. Oponenti twierdzą, że to trwonienie majątku miasta.



KASA I SATYSFAKCJA

7

Czesze kasę i ma satysfakcję. Mowa o Andrzeju Sterniku, który startował już w kilku telewizyjnych teleturniejach. Może kiedyś wygra naprawdę duże pieniądze?



Revolucja październikowa, czyli przewrót samorządowy w Sanoku

Państwu już dziękujemy...

W samorządowym sanockim kotle gotowało się już od lutego. – Przejmą władzę czy nie przejmą? – to pytanie zadawano sobie przed każdą kolejną sesją. Aż wreszcie stało się, 30 października podczas XXXIII sesji Rady Miasta padł wniosek grupy radnych o odwołanie z funkcji przewodniczącej rady, jednego z jej zastępców oraz przewodniczących czterech komisji. Tego dnia zdążono odwołać tylko przewodniczącą rady. Maszynę powstrzymała ona sama, przerywając sesję. Jej kontynuację zapowiedziano na czwartek 6 listopada.

Zmiany w kierownictwie rady wnioskodawcy uzasadniali interesem miasta. – Pod obecnym kierownictwem rada nie jest w stanie przyspieszyć proces rozwoju, a to oznacza kolejne dwa lata stagnacji. Koncentrowanie się na zagadnieniach nieistotnych dla mieszkańców to czas stracony. Wystarczą już dwa lata – argumentował składający wniosek Tomasz Dańczyszyn. Zdradził też, że w nowych, zmienionych warunkach i pod nowym kierownictwem rady, samorządowy wózek chce ciągnąć „dwunastka” radnych. Tak więc z 10 do 11 dla opozycji od lutego 2008 roku (po przejściu na drugą stronę Józefa Krynickiego) zrobiło się 12:9 dla „grupy burmistrzowskiej”, jak zaczęto nazywać przewrotowców.

Ostatnie pożegnanie

W tajnym głosowaniu stosunkiem głosów 11-10 odwołano przewodniczącą rady Janinę Sadowską.

W swoim pożegnalnym wystąpieniu podziękowała za pomoc i życzliwość wszystkim przyjaciołom, podkreślając, że nie może tych słów odnieść do burmistrza W. Blecharczyka, z którym – mimo wielkich starań z jej strony – współpraca nie układała się dobrze. Sprawiała wrażenie odchodzącej ze stanowiska w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. – To ja zainicjowałam działania, których efektem było powołanie na patrona miasta św. Zygmunta Gorazdowskiego. To ja byłam pomysłodawcą i doprowadziłam do utworzenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku. To ja byłam inicjatorką uporządkowania opłat za przedszkole, dzięki czemu z gmin ościennych trafia do kasy miasta 200 tys. zł rocznie. To ja wymyśliłam „karty seniora” na



Demokracja ma swoje prawa, a w nich liczy się głos większości. To on decyduje, kto sprawuje rządy, a kto zajmuje miejsca drugoplanowe. Czasem do zmian dochodzi w trakcie kadencji i role się zmieniają. Niemilo jest usłyszeć słowa: Państwu już dziękujemy! Ale trzeba się umieć z tym pogodzić. Demokracja ma swoje prawa...

MKS. Życzę mojemu następcy, żeby też tyle osiągnął co ja, choć rzucano mi kłody pod nogi – powiedziała J. Sadowska.

Na stanowisko nowego przewodniczącego radny Piotr Lewandowski zgłosił Jana Pawlika, jako najbardziej godną tego zaszczytu – jego zdaniem – osobę. Kontrkandydatem był Tomasz Chomiszczak, nauczyciel akademicki, zgłoszony przez Ryszarda Karaczkowskiego. – To najlepszy kandydat, który daje gwarancję niezależności – powiedział o nim m. in.

W głosowaniu niespodzianki nie było. Grupa konsultacyjna, nazywana od tego momentu „grupą trzymającą władzę” zagłosowała zgodnie i rezultatem 12-9 (można domyśleć się, że za kandydaturą Jana Pawlika opowiedział się już radny Antoni Wojewoda) nowym przewodniczącym rady miasta został Jan Pawlik.

Dla ochłonięcia i wypracowania dalszej strategii działania pani przewodnicząca zarządziła

30-minutową przerwę, po której oświadczyła, że na dziś przerywa obrady sesji i zarządza, iż kontynuowana ona będzie za tydzień 6 listopada. Decyzję swą uzasadniła... zbliżającym się Świętem Zmarłych.

Gorączka w kularach

Była godz. 12.30, kiedy sesja została przerwana. Nadmiar emocji i przyrost adrenaliny sprawiły, że mało kto z obradujących opuścił urząd od razu. Zaczęły się kularowe rozmowy i komentarze. – Tak dalej być już nie mogło. Jako wiceprzewodniczący komisji finansowej zrezygnowałem z pracy w tej komisji, bo nie mogłem dłużej na to patrzeć. 67 posiedzeń w ciągu dwóch lat. Pytam: po co? To ja, jako pierwszy, użyłem pod adresem pewnej grupy radnych określenia „hamulcowi”. Apelowaliśmy: przestańmy być hamulcowymi tego miasta! – mówił Jan Oklejewicz, uzasadniając potrzebę zmian.

Dokończenie na str. 6

VOLCANO

TAK DLA DRAKI ROZDAJEMY PLECAKI !!!

Kup kurtkę VOLCANO – plecak otrzymasz

za 1 zł

VOLCANO
SANOK ul. Kościuszki 3
www.volcano.pl

OKNA

DRZWI · OKNA DACHOWE · DRZWI WEJŚCIOWE · PARAPETY
BRAMY GARAŻOWE · ROLETY · ROLETKI I ŻALUZJE · MOSKITIERY

Wyróżnia nas JAKOŚĆ!

Super promocyjne CENY - tylko do końca miesiąca

VIDOK
OKNA I DRZWI
www.vidok.com

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DŁN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15

Hemodynamika w Sanoku!

Począwszy od nowego roku w sanockim szpitalu znacznie funkcjonować oddział kardiologii inwazyjnej tzw. hemodynamika. Prowadzić go będzie krakowska firma GVM CARINT. Czynnione są też energiczne starania, aby jak najszybciej obok szpitala zaczęto funkcjonować całodobowe lądowisko dla śmigłowca. Wszystkie wskazuje więc na to, że wkrótce Sanok stanie się ważnym ośrodkiem ratowania życia pacjentów chorym na serce. To dobra wiadomość dla mieszkańców powiatów: sanockiego, leskiego, bieszczadzkiego i brzozowskiego.

Pierwsze nieudane podejście do hemodynamiki nie zniechęciło kierownictwa szpitala do kontynuowania działań. Liczba pięciuset „sercowców” wysyłanych rocznie na oddział kardiologii inwazyjnej do Przemyśla, a także całe Bieszczady, pozostające z dala od ratunku kardiologicznego, podpowiadały, że Sanok bezwzględnie powinien mieć hemodynamikę. Tego też zdania byli fachowcy z Carintu, gotowi do uruchomienia tu swej placówki.

Dokończenie na str. 6

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Siebie, czyli redakcję „TS”, za wprowadzanie Czytelników w błąd poprzez doniesienia zamieszczane w rubryce „Ogłoszenia TS”. Nie wszyscy bowiem odbierają je jako żartobliwe, kpiarskie, a niekiedy prześmiewcze, lecz biorą na serio, czym zdradzają się w telefonach do redakcji. Najpierw wiadro pomysł wywalił w nich na sanoczan, którzy w Nowym Jorku, Londynie, Rzymie i Atenach zbierają podpisy pod obroną stadionu „Wierchy” przed zamianieniem go w hipermarket. Potem jednak przeczuliśmy się na dobre, gdy przed tygodniem rozdzwoniły się telefony, w których dzwoniący prosili nas o aktualne komunikaty w sprawie zapowiedzianego przez nas trzęsienia ziemi w Rynku z epicentrum w Urzędzie Miasta. Pytali, czy to możliwe, żeby jego siła wyniosła aż 6 st. w skali Richtera. Za zasianie paniki bijemy się w redakcyjne piersi. Od przyszłego numeru rubryka „Ogłoszenia TS” otrzyma nową winietę z uśmiechniętą buzią i przymrużonym okiem.



CHWALIMY: Kierownictwo szpitala za aktywność w „parciu na przemiany”, zmierzającą do przeistoczenia sanockiej lecznicy w Leśną Górę. Po wielu chudych latach, znaczących nędzą i bryndzą, nadeszły te tłuste. Pojawiły się pieniądze, przy czym nie spadły niczym manna z nieba. Walka o każdą złotówkę, cenne pomysły i dobre projekty, wreszcie determinacja w dążeniu do celu przysporzyły szpitalowi sojuszników. I są tego efekty. Oby tych tłustych lat było siem, a może i więcej.



emes

Podziel się z drugim (13)

Kontynuujemy akcję „TS”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy, na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy je mają i chcieliby się z kimś podzielić.

Oto nowa lista zgłoszeń potencjalnych darczyńców i numery telefonów pod jakie trzeba dzwonić, aby umówić się po odbiór wybranych rzeczy. Są to:

- meblościanka, wysoki połysk (w bardzo dobrym stanie). Do odbioru w Starej Wsi k. Brzozowa – tel. (013) 434 07 64
- pralka automatyczna – tel. (013) 463 49 38
- barak – tel. (013) 463 64 76
- szafa dwudrzwiowa z nadstawką, jasny brąz, wysoki połysk (w b. dobrym stanie) – tel. (013) 463 04 32
- kasety do nauki j. niemieckiego oraz książki do nauki j. francuskiego – tel. (013) 463 04 32
- ubranka na 3-letnią dziewczynkę – tel. 692 888 093

Osoby zainteresowane nabyciem tych rzeczy prosimy o kontaktowanie się z ich właścicielem w celu odbioru.

A my zachęcamy wszystkich do dokonywania kolejnych zgłoszeń. Dzwoncie Państwo pod numer 013-464-02-21! Podzielcie się z drugim!

emes

Foto śmieszki

Ciekawe dlaczego właśnie teraz nasz biurowiec stał się taki medialny? Czyżby dlatego, że mówią o nim: Barak Adamo?



Kwestowali albertyni

Sanoczanie po raz kolejny okazali się hojni, szeroko otwierając swe serca i portfele dla Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Zorganizowana w dniu Wszystkich Świętych na sanockich cmentarzach doroczna kwesta i tym razem przyniosła piękny plon. Do puszek trafiło 12 700 złotych.

W tegorocznej kweście wzięło udział prawie dwieście osób, które pełniły 1-2 godzinne „dyżury” przy wejściach wszystkich sanockich cmentarzy. Albertynów tradycyjnie wsparli w tej akcji rad-



W albertynską kwestę – jak co roku – aktywnie włączyli się sanoccy harcerze.

ni miasta, harcerze sanockiego hufca ZHP oraz wolontariusze.

– Wszystkim kwestującym składam serdeczne podziękowania za pomoc w przeprowadzeniu zbiórki. To stała ekipa, na którą zawsze możemy liczyć. Dziękuję też mieszkańcom Sanoka, którzy pozytywnie odpowiedzieli na nasz apel. Robili to chętnie i spontanicznie, wrzucając do puszek pieniądze – najczęściej 5-złotówki, choć nie brakowało banknotów 50 i 100-złotowych. Za wszystkie, nawet najmniejsze datki jesteśmy ogromnie wdzięczni, gdyż każdy grosz ma dla nas znaczenie – mówi Alicja Kocytowska, prezes sanockiego Towarzystwa.

Ostateczny bilans zbiórki będzie znany po otwarciu puszek z Prusieka i Łukowego, gdzie na miejscowych cmentarzach kwestowali harcerze. Cały dochód przeznaczony zostanie na zakup mebli dla budowanego na Olchowcach Hospicjum. Na ten cel również przeznaczone zostanie 2 700 złotych uzyskane podczas wcześniejszej zbiórki przeprowadzonej w trzech sanockich parafiach.

/joko/

Odkopali drugi bunkier

Bunkry na Wzgórzu Zamkowym nie dają mężczyznom spokoju. Niedawno dwaj ochotnicy odkopali wejście do drugiego ze schronów. Robili to z takim poświęceniem, że jeden z nich został dwukrotnie ugryziony przez gigantycznych rozmiarów pająka. Podobno najbardziej jadowitym w Polsce!

Trwa odkopywanie bunkrów wybudowanych przez Niemców około 1941 roku w rejonie zamku. Pod koniec lata udało się odsłonić okienko strzelnicze schronu południowego, od strony osiedla Błonie, a pod koniec września bunkra północnego, od strony cerkwi. Do pracy, zupełnie społecznie i dobrowolnie, przystąpili dwaj panowie: Łukasz Solon z Grupy Rekonstrukcji Historycznych „San” i Wojciech Niezgoda. Po kilku godzinach ciężkiej pracy ukazał się otwór strzelniczy, przez który udało się wejść do środka. – Dokonany po wojnie wybuch nie zniszczył płyty pancernej, za to dość mocno uszkodził wnętrze schronu – relacjonuje pan Łukasz. Penetrując pomieszczenie, odkrywcy natknęli się na wielkie pająki. – Jeden z kolegów, który widział identyczne w internecie, stwierdził, że to najbardziej jadowite okazy w Polsce! Mam nadzieję, że jednak nie, bo zostałem ugryziony dwa razy. Na szczęście nie zmieniłem się jeszcze w spidermana – żartuje nasz rozmówca.

Teraz do pracy mogą przystąpić członkowie krakowskiej Grupy „4 Historie”, którzy na prośbę Roberta Bańkosza podjęli się inwentaryzacji obiektów. – Kiedy zadzwoniłem do Darka Pstusia, że chłopaki odko-

pali bunkier, strasznie żałował, że go tutaj nie ma. W listopadzie na pewno zjawią się z Piotrem Leonowiczem, aby dokończyć dzieła – zapewnia pan Robert, jeden z twórców „Szlaku Nadszańskich Umocnień”. Po opracowaniu dokumentacji będzie można zastanowić się, jak wykorzystać kolejny skarb, odnaleziony na Wzgórzu Zamkowym. Kto wie, może w przyszłości powstanie skansen fortyfikacyjny, uwzględniający również sowieckie obiekty Linii Mołotowa po drugiej stronie Sanu?

/jz/



Ciasno, ale da się wczuć. Po raz pierwszy od kilkadziesiąt lat ktoś wszedł do wnętrza schronu...

Dała się oszukać „na telefon”

Mimo opisywanych przypadków oszustw dokonywanych „na telefon” i wielokrotnie powtarzanych przez policję apeli, by uważać na tego rodzaju próby wyłudzenia pieniędzy, wciąż nie brak osób, które dają się nabrać. Do ich grona dołączyła w ubiegłym tygodniu mieszkanka Sanoka, która straciła w ten sposób... 23 tysiące złotych.

Do zdarzenia doszło w ubiegłą środę, 29 października. Wówczas to na stacjonarny telefon kobiety zadzwonił nieznanemu sprawca, który – podając się za syna jej bardzo dobrej koleżanki – poprosił o pilną pożyczkę pieniędzy. Poszkodowana w odruchu serca zgodziła się wybrać z banku żądaną kwotę i – zgodnie z prośbą

rzekomego znajomego – przekazała ją posłańcowi, który zgłosił się po odbiór gotówki. Dopiero potem przemyślała całą sprawę i postanowiła skontaktować się z faktycznym synem znajomej, który – jak się okazało – nie miał nic wspólnego z niefortunną „pożyczką”. Rozsądek przyszedł jednak za późno...

Nie jest to pierwszy przypadek na terenie powiatu sanockiego, gdzie oszuści działali w ten lub podobny sposób, zmieniając jedynie telefoniczną historijkę. Jeszcze raz apelujemy więc o rozwagę i ostrożność w tego typu sytuacjach. Nie bądźmy naiwni i nie dajmy się nabierać oszustom! Zanim zdecydujemy się pomóc, sprawdźmy wiarygodność rzekomego „wnuczka” czy „znajomego”, a przy jakichkolwiek podejrzeniach i wątpliwościach – zadzwórimy na policję.

/joko/

Z POLICJI...

Sanok

* Chwila nieuwagi kosztowała Artura S. utratę (28 X) telefonu komórkowego Sony Ericsson o wartości 500 zł. Zajęty zakupami nie zauważył, kiedy złodziej wyciągnął aparat z kieszeni plecaka należącego do poszkodowanego.

* Straty tej samej wysokości poniósł Grzegorz M., właściciel fiata albea, w którym nieznanymi wandalami przy użyciu ostrego narzędzia porysował tylną klapy.

* Tego samego dnia Piotr O. zawiadomił o oszustwie, którego padł ofiarą na aukcji internetowej Allegro. Sanoczanie wycytywali laptopa marki MSI WIND U za kwotę 1319 zł. Mimo wpłacenia pieniędzy na konto oferenta, do dziś nie otrzymał sprzętu.

* Na 600 zł oszacował straty mieszkaniec powiatu sanockiego Felician T., któremu skradziono (30 X) szaszetkę wraz z prawem jazdy, dowodem osobistym i rejestracyjnym, kwotą 250 zł oraz telefonem komórkowym marki Nokia.

* Ofiarą złodzieja padła również Maria K., do domu której zakradł się złodziej. Sprawca przywłaszczył sobie 300 zł przechowywane w szafce meblowej.

* Nieznani sprawcy skradli z przyblokowego parkingu volkswagena transportera wartości 10 tys. zł, należącego do Roberta B., mieszkańca powiatu sanockiego.

* Patrol ruchu drogowego ujawnił (31 X), że zatrzymany do kontroli Damian A., kierujący volkswagenem golfem, ma orzeczonej przez Sąd Rejonowy w Sanoku zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

* Policja poszukuje złodzieja, który przywłaszczył sobie szaszetkę z dokumentami oraz kwotą 700 zł, pozostawioną przy kasie w sklepie przez mieszkańca Sanoka Lucjana C.

W tym samym dniu nieznanemu sprawca włamał się do dwóch samochodów ciężarowych marki Mercedes Sprinter, wycinając uszczelki szyb w drzwiach. Z pierwszego pojazdu wymontował radio CB Allan, z drugiego – radio CB Intek M-110 Plus oraz radiodiodę CD marki JVC. Pokrzywdzony Piotr H. wycenił straty na 890 zł.

* Nieznany sprawca – prawdopodobnie przy użyciu kilofa – oberwał (31 X) skoble z kłódkami zabezpieczające drzwi garażu typu „blaszak” należącego do Grzegorza M. Złodziej wyniósł ze środka skrzynkę wędkarską z wyposażeniem, kartę wędkarską, dwa kanistry z 25 l benzyny i 20 l oleju napędowego oraz komplet kluczy nasadowych. Poszkodowany oszacował straty na 1 tys. zł.

* Sprzęt wędkarski w postaci wędek, woderów i podbieraka o identycznej wartości stracił tego samego dnia Władysław S. Sprawca, który włamał się do jego piwnicy, posłużył się tą samą metodą.

* Papierosy różnych marek, karty startowe GSM oraz słodycze o łącznej wartości 4 tys. zł przywłaszczył sobie złodziej, który w nocy z 31 X na 1 XI włamał się do kiosku Ruch. Sprawca wszedł do wnętrza po wybiciu szyby w okienku podawczym.

* Tej samej nocy zdemontowano lustro boczne z volvo należącego do Marka F. Poszkodowany wycenił straty na 400 zł.

* Policja poszukuje mężczyzny, który podając się za bezdomnego, wykorzystał chwilową nieuwagę Pawła T. i skradł mu (1 bm.) telefon komórkowy Samsung oraz szaszetkę z kosmetykami o łącznej wartości 360 zł.

* Nieznany sprawca włamał się (3 bm.) do dwóch automatów do gier w Night Club Chili, z których skradł nieustaloną kwotę pieniędzy. Właściciel Tomasz W. podejrzewa, że złodziej ukrył się wewnątrz lokalu do czasu jego zamknięcia. Po kradzieży opuścił go, otwierając drzwi znalezionymi w środku kluczami.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITE” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Sanoczanie też odczuwają kryzys

Światowy kryzys gospodarczy dotyka także Sanok. Na własnej skórze odczuwają to m.in. pracownicy świetnie do niedawna prosperującej firmy Pass-Pol, która planuje zwolnienie 250 osób.

Po Sanoku rozeszła się plotka, że zwalniać będzie Stomil. Przedstawiciele zakładu jednak zaprzeczają.

Pod znakiem zapytania

– Nic nie wiemy na ten temat – mówi Antoni Malinowski, przewodniczący NSZZ „Solidarność”. Być może w okresie Świąt Bożego Narodzenia będzie miał miejsce tzw. przestój. Zbiorowy układ pracy gwarantuje pracownikom w tym okresie 100-procentowe pobory. Odchodzą jedynie osoby mające świadczenia emerytalne i z bardzo dużą absencją chorobową, sięgającą kilkuset dni w ciągu trzech-czterech lat.

Do niedawna sytuacja firmy była na tyle dobra, że we wrześniu załogi większości zakładów otrzymały premie. – Zdajemy sobie sprawę, że na rynku motoryzacyjnym nastąpiło poważne tąpnięcie i zastanawiamy się, jak wpłynie to na kondycję Stomilu – nie ukrywa przewodniczący.

Tadeusz Małozieć, dyrektor ds. zasobów ludzkich, podkreśla, że Stomil ma dywersyfikację produkcji i nie jest zależny



Światowy kryzys zawsze odczuwają najmocniej przeciętni zjadacze chleba. Wiele sanockich rodzin doświadcza tego już dziś.

tylko od branży motoryzacyjnej. Na razie obserwuje rynek i zbiera informacje od klientów. – Nie mamy jeszcze zamówień, planu i budżetu na rok 2009, dlatego nie ma mowy o zwolnieniach, co nie znaczy, że nie może do nich dojść – informuje krótko.

Dostali w plecy

Złudzeń już nie ma Pass-Pol czyli dawny Pass-Stomil, polsko-niemiecka spółka, zwią-

zający Związku Zawodowego Pracowników Pass-Pol. Pracodawca, aby ominąć procedury związane ze zwolnieniami grupowymi, odprawia maksymalnie 29 osób miesięcznie. Dla pracowników jest to bardziej korzystne, gdyż w przypadku zwolnień grupowych praktycznie z dnia na dzień 250 osób poszłoby na „zieloną trawę”. – Zamiast dwutygodniowego wypowiedzenia mogą jeszcze popracować przez trzy miesiące – podkreśla przewodniczący.

Jeszcze na początku roku nic nie wróżyło kryzysu. Zakładano 30-procentowy wzrost produkcji, stąd dodatkowe przyjęcia do pracy. Zatrudniono 300 nowych ludzi, zwiększając liczebność załogi do ponad 1000. Zarobki też były dość przyzwoite: średnio 2,6 tys. zł brutto. Pracując w systemie akordowym, rekordziści „wyciągali” nawet po 2,5 tys. zł na rękę.

Teraz wszystko wzięło w łeb. Klienci, m.in. Ford, Audi, Volkswagen, gwałtownie zmniejszyli zamówienia. – Jest ich o 30 proc. mniej, stąd jest jak jest. Jeśli sytuacja poprawi się, liczymy, że przyjęcia znów będą. Pracodawca zapewnia, że w pierwszej kolejności zatrudni właśnie tych zwolnionych – dodaje Robert Majcher. (JZ)

(szczegóły w Kronice policyjnej). Najbardziej nieodpowiedzialnym zachowaniem, wręcz głupotą, wykazał się 56-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierujący fiatem ulysse. Namierzono go w niedzielę w Pisarowcach. Mężczyzna nie zatrzymał się do kontroli i podjął desperacką próbę ucieczki, podczas której nawet przepływający w pobliżu Sanoczek nie okazał się wystarczającą przeszkodą. Kierowca pokonał rzekę swoim samochodem, nie zdołał jednak uciec policjantom, którzy dopadli go na drugim brzegu między zabudowaniami gospodarczymi pobliskiej posesji. Przyczynę determinacji desperata wyjaśnił alkotest, który wykazał u zatrzymanego 2 promile alkoholu.

– Oceniając przebieg całej akcji „Znicz 2008” na terenie naszego powiatu należy podkreślić, że było bardziej bezpiecznie niż w poprzednich latach. Na tle dość drastycznych wyników w całym kraju, gdzie odnotowano więcej wypadków, ofiar śmiertelnych i pijanych kierowców, a także w porównaniu z ościennymi powiatami, wypadliśmy bardzo dobrze. To w dużej mierze zasługa sanockich kierowców, których należy pochwalić za ostrożność i zdrowy rozsądek. Podziękowania należą się też Straży Granicznej i Straży Miejskiej, które wspierały nas w tych działaniach, przyczyniając się do poprawy bezpieczeństwa i utrzymania porządku w rejonie cmentarzy – mówi podkom. Jerzy Górecki, p.o. rzecznika prasowego sanockiej KPP. /joko/

Zidentyfikuje w kilka minut

Sanoccy policjanci wyposażeni zostali w nową broń do walki z przestępcami – morforapid. To nowoczesny identyfikator linii papilarnych, który umożliwi szybsze wykrycie sprawców przestępstw oraz identyfikację ofiar.

Urządzenie jest małe, poręczne i proste w obsłudze, kosztuje około 18 tysięcy złotych. Wystarczy wpisać hasło, pobrać czytnikiem odciski palców i podłączyć je do komputera. Morforapid błyskawicznie przeszukuje ogólnopolską bazę danych. O ile tylko badana osoba znajduje się w bazie, zostaje natychmiast zidentyfikowana. Cała operacja zabiera kilka minut. – Do tej pory odciski linii papilarnych wysyłaliśmy na karcie daktyloskopijnej do Komendy Wojewódzkiej, prosząc o ich sprawdzenie. I czekaliśmy na odpowiedź. Wszystko odbywało się drogą pisemną i trwało nawet do

dwoch tygodni. Dzięki temu urządzeniu, z którego możemy korzystać również w terenie, znacznie szybciej potrafimy zidentyfikować sprawcę przestępstwa, sprawdzić osobę podejrzaną, czy też ustalić tożsamość nieznaną ofiary – mówi mł. asp. Łukasz Kopczak z sekcji kryminalnej sanockiej KPP. – Zdarza się na przykład, że do Aresztu Śledczego trafia ktoś, kto nie ma przy sobie żadnych dokumentów. Jeśli jest to tubylec, to bajka. Problem pojawia się, kiedy jest to osoba z Polski, której identyfikacja staje się znacznie trudniejsza. Mieliśmy już kilka takich przypadków, kiedy trzeba było

jeździć do różnych jednostek, żeby potwierdzić czyjąś tożsamość. Dziś w takich sytuacjach morforapid może załatwić sprawę. Urządzenie może przekazywać nie tylko dane tekstowe, ale także i zdjęcia. Z tej możliwości policjanci będą mogli korzystać dopiero po połączeniu wszystkich policyjnych baz. Obecnie daktyloskopia nie ma w swoich zasobach archiwum fotograficznego, które stanowi odrębną bazę. Ich połączenie powinno nastąpić w ciągu pół roku.

/joko/



Morforapid jest prosty i wygodny w obsłudze. Kształtem oraz wielkością przypomina urządzenie do metkowania towarów w sklepach.

Bilans akcji „Znicz 2008”

Brawa dla mundurowych i kierowców

Jeden wypadek, sześć kolizji, pięciu nietrzeźwych na drogach – to bilans akcji „Znicz 2008” w powiecie sanockim. – Na tle województwa i kraju wypadliśmy bardzo dobrze. Było bezpieczniej niż w latach ubiegłych – mówią policjanci, chwaleńcy rodzimych kierowców.



Pod lupą policjantów znalazły się przede wszystkim okolice cmentarzy. Aż strach pomyśleć, co by się działo, gdyby mundurowych zabrakło...

W trwającej od piątku do niedzieli akcji uczestniczyło 79 policjantów, 24 funkcjonariuszy Straży Granicznej i 12 ze Straży

Miejskiej. Największe natężenie ruchu zanotowano w piątek po południu, zwłaszcza na drogach dojazdowych i wyjazdowych

z miasta. Prawdziwe obłędzenie przeżywało rondo Beksińskiego, gdzie krzyżują się główne miejskie trakty. Mimo że ruchem w tym miejscu kierowało jednocześnie trzech policjantów i tak tworzyły się gigantyczne korki, czego najboleśniej doświadczyli kierowcy podążający w kierunku centrum ulicą Krakowską, gdzie sznur posuwających się w żółtym tempie samochodów sięgał momentami aż do ulicy Okulickiego.

W czasie prowadzonej akcji doszło do sześciu kolizji drogowych, których najczęstszą przyczyną było najechanie na pojazd poprzedzający. Zdarzył się też jeden wypadek, w którym poszkodowana została 12-letnia Andżelika K. Zdarzenie miało miejsce 31 października w Tyrzowie Wołoskiej. Ze wstępnych ustaleń wynika, że dziewczynka wybiegła na jezdnię z autobusu, wprost pod koła jadącego forda, którego kierowca nie zdążył wyhamować. Dwunastolatka doznała urazu głowy i została przetransportowana śmigłowcem do szpitala w Przemyślu. Z informacji uzyskanych przez „TS” wynika, że obrażenia, które odniosła, nie zagrażają na szczęście jej życiu. Badanie kierowcy na zawartość alkoholu wykazało, że był trzeźwy.

Zgola innym wynikiem zakończyło się przebadanie pięciu innych kierowców, zatrzymanych podczas minionego weekendu

Kwestowali i mówili o świętym

W Dzień Zaduszny zbiórka do puszek przeprowadziło Towarzystwo Pomocy Rodzinie im. św. księdza Zygmunta Gorazdowskiego. Celem kwesty było nie tylko zebranie pieniędzy, ale też spopularyzowanie osoby świętego.

– Rozdawaliśmy obrazki oraz przygotowane ulotki. Ludzie przyjmowali je z wdzięcznością. Okazało się, że są osoby, które nie wiedziały, iż Zygmunt Gorazdowski został niedawno współpatronem miasta – mówi Wanda Wojtuszczyńska, przewodnicząca zarządu.

Towarzystwo jest organizacją bardzo młodą, powołaną do życia dopiero w tym roku. Działa na zasadzie tzw. kręgów, które funkcjonują w Nowosielcach i w Sanoku.

W zbiorce wzięło udział 25 wolontariuszy, którzy kwestowali na cmentarzach przy ulicy Rymanowskiej, Matejki, Lipińskiego i przy kościele na Dąbrówce. Zebrali blisko 3 tys. zł. Jak informuje Wanda Wojtuszczyńska, większą część kwoty zostanie przeznaczona na stypendia dla zdolnej młodzieży z ubogich rodzin. W przyszłości towarzystwo chciałoby zająć się pomocą dla rodaków za wschodnią granicą, w okolicach, gdzie niegdyś pracował Zygmunt Gorazdowski. (Z)

Pozostaną w pamięci

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy byli razem ze mną w ostatnich chwilach życia

śp. Ryszard Menio

a także wszystkim, którzy okazali mi wielkie serce i współczucie oraz wzięli udział w Jej ostatniej drodze

składa

Marta Marynowicz
z rodziną

s. Reginie Dec

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Taty składają

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i Pracownicy Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku

Demolka przed lekcjami

Istniejące od ponad dwóch lat Biuro Wystaw Artystycznych tak „rozkrećto” swoją działalność, że instytucja dusi się w skromnych pomieszczeniach przy ulicy Rynek 14. Pracownicy nieraz kilka razy w tygodniu muszą demontować część wystawy, by zrobić miejsce na przeprowadzenie zajęć czy warsztatów, nie wspominając o konieczności zamykania Galerii dla zwiedzających.



Niewiele, nawet dużych galerii w kraju, może pochwalić się taką ofertą edukacyjną jak sanockie BWA. Problem, że część zajęć musi odbywać się w sali wystawowej albo małym biurze.

Oprócz podstawowego zadania, a więc organizowania różnego typu wystaw – malarstwa, grafiki, fotografii czy nowoczesnych instalacji – BWA ma w ofercie paletę zajęć dla dzieci, młodzieży szkolnej i dorosłych oraz wiele imprez. Chętnie gości też ciekawych ludzi. Bywały sytuacje, że na sali nie mieścili się wszyscy chętni! Tradycją stały się prezentacje sztuki tzw. alternatywnej, np. przeglądy filmowe. – Są mieszające, kiedy BWA odwiedza po kilkaset osób, a impreza goni imprezę – zauważa Sławomir Woźniak, szef placówki.

Przy Galerii działa Pracownia Edukacji Artystycznej, która realizuje program zajęć przybliżających sztukę współczesną. – W poniedziałek mamy kurs z historii sztuki dla kandydatów na uczelnie artystyczne, we wtorek

zajęcia dla dwóch grup dziecięcych, a w czwartek malarstwa dla dorosłych – wlicza Agata Sulikowska-Dejena. Przychodzą też klasy licealne na zajęcia tematyczne i grupy na warsztaty filmowe. Ostatnio, dzięki podjęciu współpracy z Centrum Doskonalenia Nauczycieli, ruszyły zajęcia dla pedagogów.

Tymczasem placówka dysponuje zaledwie trzema pomieszczeniami: salą wystawową, biurem i pokojem technicznym, w którym przygotowywane są wystawy. – Naprawdę nie jest łatwo przeprowadzić zajęcia dla 12-osobowej grupy dzieci w lokalu o powierzchni 15 m² – zauważa pani Agata. A już prawdziwą gehenną jest wnoszenie i wynoszenie – czasem dwa razy dziennie – krzesel, stołów i sztalug do pomieszczeń wystawowych,

często połączone z demontażem części ekspozycji.

O tym, aby realizować inne pomysły np. kameralne spektakle teatralne czy większe przeglądy filmowe nie ma nawet co marzyć...

Najpierw ekspertyza

Miasto – które w maju 2006 roku powołało Galerię przy Miejskiej Bibliotece Publicznej – nie spodziewało się chyba, że „najmłodsze dziecko” spośród placówek kulturalnych rozwinie się w takim tempie i nie bardzo wie, jak zapewnić mu nieco większą przestrzeń życiową. Co prawda, pojawił się pomysł, aby zagospodarować strych budynku przy ulicy Rynek 14, niezbędna jest jednak ekspertyza techniczna, a ta musi poczekać wobec innych, pilniejszych zdań. Priorytetem urzędu w dziedzinie kultury jest obecnie sala tańca przy Sanockim Domu Kultury i „zielona czytelnia” przy Miejskiej Bibliotece Publicznej. – Skupiliśmy się na przygotowaniu dwóch dużych projektów, starając się o pieniądze z funduszy europejskich i ministerstwa kultury – wyjaśnia wiceburmistrz Marian Kurasz.

Dlatego BWA musi poczekać. Najpierw trzeba znaleźć pieniądze na ekspertyzę techniczną, a gdy ta będzie pomyslna – na projekt i adaptację poddasza. Pytanie, co w sytuacji, gdy zagospodarowanie strychu okaże się niemożliwe? Byłoby szkoda, by instytucja, w której coś się dzieje przez okrągły rok, mająca kreatywnych i tryskających pomysłami ludzi, musiała zrezygnować z fajnych pomysłów z powodu braku pomieszczeń. A już demontowanie wystaw i zamykanie Galerii na czas zajęć przypomina sytuację rodem z filmów Stanisława Barei... (Jz)

Tomasz Chomiszczak

Obraz przedwojennego Sanoka w prozie Kalmana Segala

Dzięki autorowi, jako pierwsi publikujemy fragmenty przygotowywanej do druku książki o życiu i twórczości Kalmana Segala. Dziś odcinek drugi.

Wejście do miasta

Pierwsze, najprzyjemniejsze wrażenie po przekroczeniu bram Segalowego Miasteczka wiąże się z przyrodą. Sanok ma zaskakująco „dużo zieleni i kwiatów”. Wzdłuż głównej ulicy miasta, obok parku, nasadzono „wysokie i rozłożyste drzewa”. W przydomowych ogródkach „kwitną georginie”. Jesienią uliczki wyścielone są „szeleszczącymi liśćmi kasztanów”. Szczególne wrażenie robią „Aleje Kasztanów u stóp Zamku” oraz „rozłożyste kasztany na placu kościelnym”. Nawet dwa cmentarze – katolicki i żydowski – oddziela „mur obrośnięty bluszczem”.

Największą „zieloną” atrakcją Miasteczka jest niewątpliwie położona w samym jego centrum Góra Parkowa. Ścieżki w parku malowniczo „wiją się jak wstęgi” pomiędzy drzewami. Mijając po drodze „cokół z popiersiem Mickiewicza”, postacie zaludniają świat prozy Kalmana Segala docierają „serpentynami” aż na szczyt – czyli na wspomniany już wcześniej „kopiec Mickiewicza”. Autor potrafi jednak natychmiast zmącić ten nazbyt sielankowy opis: park miejski, właśnie z racji swojego gęstego zadrzewienia, stanowiącego naturalną zasłonę, służy nie tylko za miejsce niedzielnych, rodzinnych spacerów czy spotkań zbuntowanych podrostków. Owszem, tutaj wpadają „młodzi ekspedienty sklepowi lub uczniowie gimnazjalni, by [...] znaleźć sprzyjające okoliczności dla czułego flirtu z dziewczyną”. Ale, jednocześnie, park pełni mniej

chlubną rolę: to tu regularnie uprawia się „nierestrowaną prostytucję”; tutaj także odebrał sobie życie „nieodporny na szykany i bicie” rekrut z pobliskich koszar.

Trzeba mimo to przyznać, że pierwszy kontakt z Sanokiem z powieści Kalmana Segala może upoważniać czytelnika do nazwania go malowniczo rozlokowanym, zielonym miastem. Zważywszy dodatkowo na leżące u stóp miasta Błonie, Białą Górę i pobliski las „uroczo położony na wzgórzu”, a także na okalające kotłnię pasma górskie – trudno byłoby nie zgodzić się ze stwierdzeniem „tamtejszych Żydów”, iż „to jest najpiękniejsze miasto na świecie”.

To nie zieleni jednak jest tematem większości „sanockich” utworów prozatorskich Segala, lecz samo miasto; znacznie większą rolę

od przyrody odgrywa jego, mniej czy bardziej świadomie rozplanowana, śródmiejska zabudowa. No cóż, tu opinia przybysza może już zapuszczając się w „gąszcz ulic” szybko odkryje on „błotniste drogi”, często przechodzące w „zabagnione” trasy. Nie dziwi więc, że szczytem luksusu będą w centrum „kocie łby”. Żył stan ulic dopełniają „cuchnące wyloty rynsztoków, gdyż centralna dzielnica miasteczka „była, niestety, nie skanalizowana”. Fatalne wrażenie pogłębia się, gdy narrator spojrzy na zabudowę, na którą składa się sporo, w jego mniemaniu, „średniowiecznych drewnianych ruder”.

Z uwagi jednak na różnorodność wypowiedzi wklądanych w usta bohaterów, a także ze względu na fakt, iż mowa jest, bądź co bądź, o ścisłym centrum miasta, należałoby poświęcić temu tematowi osobne miejsce. Cdn.



Niby zwyczajne grupowe zdjęcie, a jednak niezwykłe. Smaczku dodaje mu fakt, iż widoczne na nim osoby siedzą na „Ławeczce Kalmana Segala”, jaka stała na sanockim Rynku. A są nimi uczestnicy konferencji poświęconej pisarstwu, z jego córką Iłgą Segal w roli głównej.

„Panika” razy trzy

Mocne uderzenie szykuje Klub Pani K. W ciągu tygodnia odbędą się tam aż trzy koncerty.

Pierwszy już w najbliższą sobotę (8 br.) – zagra grupa *Loco Star*, wykonująca szeroko rozumianą muzykę elektroniczną. Zespół łączy inspirację w gustowną całość, utrzymaną w ciepłym i radosnym klimacie. Z wdziękiem skacze po skali nastrojów, emocji i dynamiki, a różnorodność nie pozwala słuchaczowi się nudzić. Muzyka nadaje się do klubu, a jednocześnie zachowuje formę piosenki. Elektronika urozmaicona jest partiami żywych instrumentów, ważny element stanowi głos wokalistki Marisji, który łagodnej muzyce nadaje wyrazistości i charakteru. *Loco Star* ma uznaną, koncertową markę, rzadko się bowiem zdarza, by artysta równie dobrze brzmiał na żywo, jak na płycie. Podczas występów utwory przybierają bardziej dynamiczny charakter, zachowując jednak tajemniczy klimat. Warto wspomnieć, że liderem zespołu jest Tomek Ziętek, znany z *Pink Freud*.

Dwa kolejne koncerty w przyszłym tygodniu. Wystąpią artyści grający muzykę alternatywną – w czwartek Adrien Kessler ze Szwajcarii, w piątek grupa *Pustki*. Wszystkie koncerty w „Panice” rozpoczynają się o godz. 20. Ceny biletów: *Loco Star* – 12 zł, Kessler – 8 zł, *Pustki* – 15 zł (bilety dwudniowe na 13 i 14 listopada po 20 zł). (bb)

Na koncerty zaprasza też Agencja „Operis Media”. W ramach trasy UNITED DEATH ARMAGEDDON 2008 do Sanoka zawitają cztery załogi metalowe: *Hell United*, *Preludium*, *Enclave* i *Sinopera*. Koncertować będą w poniedziałek w Klubie *Kino*, początek o godz. 18. Bilety po 12 zł.

Kino SDK zaprasza

Od 7 listopada Kino SDK zaprasza na projekcje filmu pt. „Świadectwo”. Od piątku do wtorku (11 listopada) seanse rozpoczynają się o godz. 17 i 19. W środę – o 19.30, czwartek o 18. Film będzie wyświetlany do 19 listopada.

Dla najmłodszych skacze i świąteczne dni – „Wyprawa na Księżyc”, trójwymiarowa animacja, która naprawdę cieszy oko, w dodatku oko uzbrojone w specjalne okulary... W *Kino SDK* od 7 do 11 listopada o godz. 15.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.

Nie kocha czy niekochany?

Biuro Wystaw Artystycznych zaprasza na wystawę Sławomira Tomana: „Je t'aime... moi non plus”.

Tytuł wystawy to tytuł piosenki-hymnu rewolucji seksualnej we Francji lat 60., napisanej przez Serge'a Gainsbourg'a. Jest przeczeniem, niewystępującym w języku polskim, które można przetłumaczyć: „Kocham cię... ja również nie”.

Sławomir Toman od lat zajmuje się malarstwem, które bliżej jest fotorealizmowi. Prezentowane na wystawie obrazy, zarówno osobno – jak i w całości – odnoszą się do tytułowej dychotomii. Nie ma tam jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: nie kocham, czy nie jestem kochany? Wernisaż – 13 listopada o 18. (z)

Na starej pocztówce

90 rocznica odzyskania niepodległości skłoniła Borysa Łapiszczaka do wydania okazjonalnej pocztówki.

Zawiera ona cztery pocztówki sprzed niespełna stu lat, a dominującą na nich postacią jest Józef Piłsudski. Na jednej Pierwszy Marszałek Polski ukazany jest w galowym mundurze, zaś na dwóch innych na koniu. Tłem jednej z nich jest nowa mapa Polski, już bez zaborów, po odzyskaniu niepodległości. Sanoczan zapewne zaciekawie też inne zdjęcie, ukazujące pomnik Tadeusza Kościuszki z 1918 roku. Na odwrocie karty widnieje zdjęcie Rynku podczas odprawianej na nim mszy świętej w 1919 roku. Widać na niej oddziały wojskowe w szyku oraz skupioną przed ołtarzem grupę mieszkańców.

Wydana pocztówka to cenna pamiątka obchodów 90 rocznicy Święta Niepodległości w Sanoku. emes



W hołdzie Niepodległej

Z okazji Święta Niepodległości działający przy parafii pw. Przemienienia Pańskiego zespół wokalny SOUL zaprasza na koncert patriotyczny, który odbędzie się 11 bm. o godz. 18.45 (bezpłatnie po wieczornej mszy św.).

W programie: tradycyjne, dobrze znane pieśni patriotyczne, m.in. „My, Pierwsza Brygada”, także nieco mniej popularne jak „Ojczyzno moja kochana” oraz utwory religijne. W koncercie wystąpi również zespół dziecięcy „Souliki” działający przy Sanockim Towarzystwie Muzycznym. /k/

Dzieci znów „rzeźbią”

Wznowione zostały zajęcia z „rzeźby w glinie”, które dla dzieci z Posady prowadzi Ewa Michałowicz-Smarzewska.

Letnia edycja była na tyle udana, że – mając obietnicę dofinansowania z miejskiej kasy – Spółdzielnia Mieszkaniowa „Autosan” zdecydowała się na ciąg dalszy. Zajęcia odbywają się we wtorki i czwartki, w godz. 16-18. Na razie tam, gdzie podczas wakacji, czyli w świetlicy bloku nr 124 przy ul. Lipińskiego, a wkrótce przeniesione zostaną do bloku nr 34 przy ul. Stróżowskiej. – Na razie zajęcia planowane są do końca roku, ale jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to powinny zostać przedłużone do wakacji. Oczywiście, nowi uczestnicy są mile widziani – zaznacza Ewa Michałowicz-Smarzewska, która dodatkowych informacji udziela pod tel. 507-19-84-31. (b)

Opowiedział dzieciom sobie

Gwarno i wesoło było na leśnej polanie wyczarowanej w Sali Wiejskiego Domu Kultury w Kostarowcach. To tu przybyli na wielką „naradę” młodzi reprezentanci dziesięciu publicznych bibliotek w gminie Sanok, zaproszeni na IV Spotkanie Integryjne Środowisk Czytelniczych.



Młodzi czytelnicy popisali się nie tylko znakomitą znajomością literatury dziecięcej i ekologii, ale także umiejętnościami aktorskimi.

W gronie uczestników znaleźli się przedstawiciele Trepczy, Załuża, Lisznej, Pakoszkówki, Falejówki, Prusieka, Niebieszczań, Jurowiec, Pisarowiec i Strachociny. Przebrani za leśne zwierzęta najpierw odbyli naradę. Zakazali ludziom ingerencji w środowisko naturalne, nakazując im pielęgnować i dbać o las. A potem przystąpili do zmagania w konkursie czytelnicy opartym o wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. W roli prowadzącej wystąpiła mądra sowa, czyli Agata Cecuła (pełniąc nadzór merytoryczny nad bibliotekami gminnymi), którą wspierały pozostałe bibliotekarki. Ich podopieczni rozwiązywali krzyżówki,

odpowiadali na pytania, rywalizowali w konkursach sprawnościowych, prezentowali też plakaty o tematyce ekologicznej. Wiele radości przyczyniło naśladownictwo odgłosów lasu, w czym zawodnikom pomagała licznie zgromadzona publiczność.

W konkursowych szrankach najlepiej zaprezentowała się drużyna Biblioteki Gminnej w Strachocinie, która wyprzedziła ekipę Załuża i Niebieszczań. Wszyscy otrzymali nagrody książkowe, a biblioteki – dyplomy. O tym, że spotkanie było udane, świadczyły roześmiane twarze uczestników i ich opiekunów. /Jot/

Dla kogo interes?

Miasto zamierza przekazać w użytkowanie wieczyste Związkowi Nauczycielstwa Polskiego zajmowaną przez działkę przy ulicy 3 Maja. Stojące na niej dwa budynki należą do ZNP, ale działka pod nimi jest komunalna. Urzędnicy twierdzą, że sprawa wymaga uregulowania, do czego zobowiązują przepisy prawa. Oponenti ripostują, że nie jest to wcale takie jednoznaczne i że należy o ten grunt powalczyć – nawet w sądzie.

By wyjaśnić, jak na gruncie miasta stanęły budynki ZNP, trzeba się cofnąć do roku 1923, kiedy Ognisko ZNP Sanok założyło Szkołę Handlową (w miejscu ZS-5). W 1939 wykupiło dwa budynki „ekonomika” na własność. Po wojnie zmieniło się prawo i Ognisko nie mogło prowadzić szkoły, która została przekazana na Skarbu Państwa. Przez 20 lat Związek wynajmował salę na swoje potrzeby, by w końcu podjąć starania o budowę Domu Nauczyciela. I na ten cel – w ramach rekompensaty za budynki „ekonomika” – otrzymał w użytkowanie działkę przy ulicy 3 Maja, na której w latach 60. wybudował swoją siedzibę. – Wybudowaliśmy ją z naszych poborów, które zostały opodatkowane, i składek członkowskich, trochę dołożył zarząd główny ZNP, trochę państwo – wyjaśnia Wiesław Robel, wieloletni prezes ZNP w Sanoku, kierujący obecnie Ośrodkiem Usług Pedagogicznych i Socjalnych.

Wystąpili z roszczeniem

Stan taki trwał przez kolejnych 40 lat. Sytuacja zmieniła się w ubiegłym roku, kiedy ZG ZNP wystąpiło z wnioskiem do miasta o przekazanie działki w użytkowanie wieczyste. Umożliwiła to znaleziona w 1997 ustawa o gospodarce nieruchomościami. – Ponieważ wszelkie decyzje dotyczące spraw majątkowych wymagają zgody rady miasta, wniosek został przekazany do komisji merytorycznych rady – stwierdza Marta Kopacz, naczelnik wydziału geodezji i gospodarki gruntami UM.

Zmienili opinie

Opinie komisji nie były jednak zgodne – komisja budownictwa zaopiniowała go pozytywnie, finansowa – negatywnie (1:10). Temat uciął na kilka miesięcy, by pojawić się w programie ubiegłotygodniowej sesji już jako projekt uchwały, który – o dziwo – zyskał akceptację obydwu komisji (w finansowej przegłosowano go stosunkiem głosów 6:5). Co było przyczyną tak zaskakującej zmiany? – O to proszę pytać członków komisji. Ja w obydwu przypadkach głosowałem negatywnie. Dlaczego? Dlatego, że teren ten ZNP dostał od miasta na określone cele. Miał by tam hotel, poradnia i biblioteka dla nauczycieli. Tymczasem dziś służy czystej komercji, jaką są m.in. prywatne gabinety lekarskie – argumentuje Janusz Baszak, który uważa, iż jest to wystarczający powód do podważenia roszczeń ZNP.



Komercja wzięta górę – czas na rozsądek...

– Tak samo było w przypadku „Sokoła”. Dlaczego wówczas pan burmistrz nie miał wątpliwości, czy iść do sądu, a teraz ma? Skoro przy negatywnej opinii w ubiegłym roku ZNP nie poszedł do sądu, to znaczy, że sam ma wątpliwości. Sprawa przeleżała w urzędzie prawie rok. Dlaczego tak długo? To pytanie nie do mnie.

Zapytany o to burmistrz Stanisław Czernek, odbija piłeczkę: – To komisja pana Baszaka przetrzymała tę sprawę przez kilka miesięcy i jest to jedno z wielu zadań, jakie w tej komisji ugrzęzły.

– To nieprawda. Materiały były u nas przez 2 miesiące z powodu niekompletnych dokumentów. Po ich uzupełnieniu przez urząd wydałmy opinię. Potwierdza to jednoznacznie protokół z posiedzenia komisji, datowany na 27 listopada 2007 roku. Pan burmistrz już w grudniu mógł nadać sprawie bieg. Dlaczego czekał z tym tyle miesięcy, nie wiem – ripostuje Janusz Baszak.

Wątpliwy interes

Pomijając osobiste animozje adwersarzy, warto zadać pytanie, czy jest o co kruszyć kopie? Co w praktyce oznacza przekazanie ZNP prawa wieczystego użytkowania nieruchomości? – Prawo wieczystego użytkowania jest zbliżone do prawa własności, ale nie tożsamy z nim. Użytkownik nie może zbyć nieruchomości, może jednak zbyć prawo wieczystego użytkowania – wyjaśnia Marta Kopacz. W praktyce oznacza to, że budynki mogą zostać wykorzystane na zupełnie inne cele. – A jakie to ma znaczenie dla miasta? Ważne, żeby były dobrze zagospodarowane. Gdyby okazało się to niedobre dla miasta, są inne narzędzia, które można wykorzystać: plan przestrzenny, pozwolenie na budowę. Nie ma się czego obawiać. Poza tym, jeśli rada przegłosuje negatywnie projekt tej uchwały, sprawa może trafić do sądu, gdzie prawdopodobnie ją przegramy – uważa Stanisław Czernek. */joko/*

Sanok na warszawskich salonach

Koncertem w wykonaniu światowej sławy kantora Yitzaka Meira Helfgota uczczono 75. rocznicę śmierci Majera Jehudy Szapiry, który w latach 1921-1924 sprawował urząd rabinem w Sanoku.

Koncert odbył się 3 listopada br. w warszawskim Teatrze Polskim. Zorganizowała go Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie, a honorowy patronat nad nim przyjął m.in. Wojciech Blecharczyk, burmistrz Sanoka. Przed licznymi zgromadzoną i bardzo znamienitą publicznością (na widowni wypatrzyliśmy m.in. prof. Władysława Bartoszewskiego oraz wicemarszałka Sejmu Stefana Niesiołowskiego) wystąpił światowej sławy kantor Yitzak Meir Helfgot. Piastuje on funkcję głównego kantora w synagodze Park East w Nowym Jorku oraz koncertuje na całym świecie, przyciągając rekordowe tłumy słuchaczy oczarowanych jego wspaniałym, przejmującym głosem. Podczas warszawskiego koncertu, który był niecodziennym wydarzeniem artystycznym, towarzyszyła mu orkiestra „Romantica” pod dyrekcją Mordechaja Sobola z Izraela.

Rabin Majer Jehuda Szapira urodził się 3 marca 1887 r. w Suczawie na Bukowinie w zamożnej rodzinie chasydzkiej. W wieku 16 lat zdał egzaminy rabinackie we Lwowie. Początkowo osiadł w Tarnopolu. W latach 1921-1924 piastował urząd rabinem w Sanoku. Zorganizował tu jesziwę (szkołę rabiniczną) z własną siedzibą. W tym czasie (1922 r.) został wybrany przewodniczącym partii Agudat Jisrael w Polsce oraz otrzymał z jej ramienia mandat poselski. W 1924 r. objął stanowisko rabinem w Piotrkowie Trybunalskim, a sześć lat później przeprowadził się do Lublina, gdzie założył najświeższą na całym świecie szkołę rabiniczną znaną pod nazwą Jesziwa Chachmej Lublin. Zmarł 27 października 1933 r., niedługo po przyjęciu funkcji naczelnego rabinem Łodzi. *K.C.Z.*

Grzyby końca roku

Choć mamy klasyczną „złotą polską jesień”, grzybów w lasach nie za wiele. Co wcale nie oznacza, że to już koniec sezonu.

Wprawdzie w listopadzie koszyki zwykle są już puchnięte do piwnicy, ale tego roku w lasach wyraźnie widać, że grzybnia nadal jest aktywna. Ściółka „żyje”, mchy się zielenią, kiełkuje sporo małych grzybków. Tyle, że jakby nie mogły urosnąć do właściwych rozmiarów. Brakuje im bowiem trochę wilgoci, co oczywiście jest dość dziwne o tej porze roku.

O prognozy na koniec sezonu zapytaliśmy jednego z najbardziej znanych sanockich grzybiarzy, Jana Hałacza. – Jeżeli trochę popada – ale nie za mocno,



Zbieranie grzybów to hobby praktycznie dla każdego. Do lasu chętnie chodzą duzi i mali.

bo to mogłoby zniszczyć grzybnie – to możemy spodziewać się jeszcze jednego jesiennej, wysypu. Co wówczas będzie można zbierać w naszych lasach? Przede wszystkim prawdziwki i rydze, ale mogą też trafić się inne gatunki, jak kanie, maślaki, czy kozaki czerwone. Więcej grzybów może pojawić się już wkrótce, bo w przyszłym tygodniu będzie pełnia – mówi J. Hałacz.

Widząc słońce i wysokie temperatury, grzybiarze z pewnością zastanawiają się, jak długo jeszcze warto będzie wybierać się do lasu? Czy jest szansa na powtórkę z ostatniego roku poprzedniego milenium, gdy prawdziwki pojawiały się na straganach jeszcze w drugiej połowie grudnia? – Na moje oko wygląda, że grzyb może być do końca listopada, ale obym się mylił. Bo ta jesień w ogóle jest nietypowa. Wciąż rosną borowiki

ceglastopore, popularnie zwane „czarne” lub „podciecze”, które zwykle kończą się wcześniej, nadal można spotkać żmije i zaskrońce. Pamiętnej jesieni 2000 roku ostatni raz byłem na grzybach 13 grudnia, znajdując jeszcze osiem prawdziwków. Od tamtej pory ta data nie ma dla mnie tylko przykrych skojarzeń ze stanem wojennym. Wtedy miałem ochotę iść jeszcze przed samą wigilią, ale ostatecznie stwierdziłem, że odpuszczam, bo ludzie będą się ze mnie śmiali. A szkoda, bo pewnie bym coś znalazł – żartuje na zakończenie Jan Hałacz.

Zakończymy grzybiarom życzymy udanych późnojesiennych zbiorów. Zwłaszcza, że znacznie różnią się od tradycyjnych, letnich wypraw do lasu. W piękne, słoneczne dni, z pewnością dostarczą większych wrażeń.

B. Błażewicz

Panu Przemysławowi Galejowi lekarzowi Oddziału Dziecięcego szpitala w Sanoku za rzetelne i profesjonalne podejście dziękujemy

Rodzice Kubusia

Pierwszy krok do obwodnicy

Czy w 2013 roku rozpocznie się budowa południowej obwodnicy Sanoka, wiedzą tylko niebiosy. Pierwszy krok został jednak postawiony: rozstrzygnięto przetarg na tzw. studium uwarunkowań techniczno-ekonomicznych i środowiskowych. Firma wykonawcza ma osiemnaście miesięcy na przygotowanie opracowania.



Sytuację komunikacyjną w mieście dodatkowo komplikują przejazdy kolejowe. W godzinach szczytu, po zamknięciu rampy, główny trakt – od centrum miasta niemal po Zahutyń – zostaje kompletnie zakorkowany.

Najważniejsze, że coś „drgnęło”, a przede wszystkim zmieniło się nastawienie rzeszowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, która spojrzęła bardziej życzliwie na Sanok. Oprócz zabiegów władz samorządowych, drogowcom dużo dały do myślenia pomiary ruchu i poziomu hałasu. – Z danych wynika, że przez miasto przejeżdża ponad 20 tys. „pojazdów umownych” na dobę, czyli że ruch jest wyjątkowo duży, co zaskoczyło samych zleceńodawców badań – zauważa wiceburmistrz Stanisław Czernek.

Budowa drogi, która umożliwiła by rozładowanie ruchu „krajówce” nr 28, jest więc jak najbardziej uzasadniona. Plany GDDKiA uwzględniają nie tylko odcinek miejski, od ulicy Okulickiego po ulicę Łany (z początkiem w Zabłotcach), ale także ciąg dalszy – z Zahutyń do Olchowiec, z wiaduktem kolejowym i mostem przez San (w kierunku Przemysła). Inwestycja została wpisana do planu krajowego na rok 2013.

– Ponieważ jesteśmy jak najbardziej zainteresowani wybudowaniem obwodnicy, zawarliśmy porozumienie z dyrekcją, iż miasto będzie partycypować w kosztach opracowania studium – podkreśla

wiceburmistrz. Rzeszowski oddział GDDKiA dwukrotnie ogłaszał przetargi na wykonanie takiego studium, niestety, nie zgłosił się ani jeden chętny. Dopiero za trzecim razem pojawiła się firma, zresztą spoza Polski, który spełniał warunki i wyraziła chęć podjęcia zadania.

Studium ma kosztować 805 tys. zł, z czego połowę pokryje miasto. – Byliśmy przygotowani, że trzeba będzie zarezerwować pieniądze w tegorocznym budżecie. Jednak z uwagi na to, że przetarg rozstrzygnięto dopiero teraz, wydatki zostaną rozłożone na lata 2009 i 2010 – tłumaczy nasz rozmówca.

Studium uwarunkowań techniczno-ekonomicznych i środowiskowych to niezwykle obszerny dokument, zawierający m.in. różne warianty przebiegu trasy, opracowania geodezyjne, dane dotyczące poziomu hałasu i jego wpływu na środowisko. Jego opracowanie jest niezbędnym warunkiem uzyskania pozwolenia na realizację drogi. Firma wykonawcza ma na to półtora roku.

Czy w 2013 roku rozpocznie się realizacja zadania, czas pokaże. Wcześniej rząd będzie musiał uporać się z autostradami przed Euro 2012. – Choć biznesmeni mówią, że dziś planowanie czegoś w perspektywie dłuższej niż trzy miesiące jest wróżeniem z fusów, musimy wierzyć, że budowa obwodnicy dojdzie do skutku. My ze swojej strony robimy wszystko i liczymy na taką samą postawę ze strony GDDKiA – podsumowuje Stanisław Czernek. *(JZ)*

Sercowcy, odprężcie się i uspokójcie

Hemodynamika w Sanoku!



Zapachniało kosmicznym laboratorium. A jest to tylko jeden z elementów urządzenia zwanego angiograf (marki Philips), niezbędnego do udrażniania naczyń wieńcowych zawałowcom.

Dokończenie ze str. 1.

Wsparcie nadeszło ze strony poseł Elżbiety Łukacijewskiej, która zainteresowała tematem minister zdrowia Ewę Kopacz i dyrektora podkarpackiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia Barbarę Kuźniar-Jablczyńską. Zielone światło, jakie zaświeciło się przy sanockiej hemodynamice, natychmiast pobudziło do działa-

nia dyrekcję sanockiego szpitala i krakowski GVM Carint.

– „Złote 90 minut” dla skutecznego ratowania zawałowców wyraźnie wskazywało, że trzeba Sanok uczynić mocnym ośrodkiem kardiologicznym, z oddziałem inwazyjnego badania układu krążenia, koronarografii i angiografii. Niechby mieszkańcy tego zakątka, a także turyści, którzy

coraz liczniej odwiedzają Bieszczady, przybywając tu, mieli poczucie bezpieczeństwa. To jest ratowanie życia ludzkiego – mówi z przekonaniem Elżbieta Łukacijewska, która w poniedziałek (3 bm.) odwiedziła sanocki szpital, aby sprawdzić postęp prac na hemodynamice.

A postęp jest widoczny.

Tu już bez wstydu możemy mówić o XXI wieku. Oddział zajmuje powierzchnię 800 m kw., posiada cztery sale z 15 łózkami, salę zabiegową oraz salę intensywnej opieki kardiologicznej. Gdy się je ogląda, w oczy rzuca się wysoki standard wyposażenia. Pięknie wykończone wnętrza, super oświetlenie, klimatyzacja, powiedzmy krótko: mała klinika w szpitalu. Najczęściej pokazywanym i oglądanym obiektem jest najnowszej generacji angiograf marki Philips, urządzenie służące do udrażniania naczyń wieńcowych.

– Tworząc w Sanoku szósty na Podkarpaciu oddział kardiolo-

gii inwazyjnej (St. Wola, Mielec, Rzeszów, Przemyśl, Krosno) odrobiamy dystans dzielący nas od innych regionów. Podkarpacie nie ma ośrodków klinicznych, a jego mieszkańcy, chcąc się leczyć, często muszą ruszać w Polskę. Tymczasem stara prawda mówi, że na miejscu to i ściany leczą – mówi dyr. Adam Siembab.



Dyr. Adam Siembab nazwał Elżbietę Łukacijewską matką chrzestną oddziału hemodynamiki. Proponujemy podtrzymać dobrą passę i powierzyć pani poseł drugie dziecko w postaci oddziału kardiologii, który pilnie trzeba przenieść w XXI wiek.

Zarówno pani poseł, jak i dyrektor są przekonani, że dzięki oddziałowi hemodynamiki Sanok stanie się ważnym ośrodkiem kardiologicznym w południowej części województwa. Jednym z jego atutów będzie zaprojektowane lądowisko dla helikoptera, położone w bezpośredniej bliskości Szpitalnego Oddziału Ratunkowego i Oddziału Kardiologii Inwazyjnej. Zdradzimy tu nieoficjalną jeszcze informację, iż jest ogromna szansa, aby jeden z pierwszych sześciu Eurokopterów Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, które trafią do Polski, otrzymał właśnie Sanok.

Niepubliczny nie znaczy za pieniądze

GVM CARINT – firma specjalizująca się w dziedzinie kardiologii i kardiologii – powstała na bazie II Kliniki Kardiologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej sanocki oddział będzie działał jako Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej, posiadający kontrakt Narodowego Funduszu Zdrowia. Co to oznacza? Ano to, że pacjenci, którzy tu trafią, będą leczeni bezpłatnie. Oddział będzie funkcjonował całodobowo na zasadach ostrego dyżuru inwazyjnego. Innymi słowy, zabiegi na tętnicach ratujące życie będą w nim przeprowadzane o każdej porze dnia i nocy.

Dziś oczy wszystkich zwrócone są na hemodynamikę. Jeszcze nie tak dawno wydawała się czymś nieosiągalnym, wkrótce stanie się faktem. Być może jutro na przy szpitalnym lądowisku lądować będzie nowiuteńki Eurocopter. A pojutrze, gdy to już spowszednieje, ruszą działania, których celem będzie przeniesienie oddziału kardiologii z Konarskiego na 800-lecia. I dopiero wtedy będzie można powiedzieć: jest dobrze. Mamy Leśną Górę w Sanoku!

Marian Struś

Państwu już dziękujemy...

Dokończenie ze str. 1.

Nie patrzono na miasto jako na całość, ale partykularnie na interes danej dzielnicy. Z uśmiechem traktowano nasze, bądź burmistrza inicjatywy. Dopiero po wielkich bojach udało się ustalić pięć miejsc pod inwestycje wielkogabarytowe. Gdybyśmy to zrobili dwa lata temu, już dziś efekty mogły być widoczne. A tak co? – skarżył się Piotr Lewandowski. – A hamowanie opracowywania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego np. Chrobrego IV, co blokowało budownictwo – dodał Tomasz Dańczyszyn. Wierząc ten wątek Jan Pawlik stwierdził, że sporo wniosków stymulujących rozwój miasta zostało zaprzeczonych.

Bardzo krytycznie odnoszono się do faktu przerwania sesji przez p. Janinę Sadowską. – My wiemy, że przewodniczącej przysługuje takie prawo, ale wiemy też, iż decyzja taka winna być rozsądnie uzasadniona. Tymczasem argumentacja, że zbliża się Święto Zmarłych, zakrawa na kpinę. Wszak to sama przewodnicząca ustaliła termin sesji na 30 października. Zapomniała, że jest to tuż przed dniem Wszystkich Świętych? – grzmiało w kularach. Ktoś inny wyciągnął inny argument. – Przecież na początku sesji chciała, aby sprawy przewidziane w projekcie porządku obrad załatwić w pierwszej kolejności. Czy potem, kiedy została odwołana, przestały one już być ważne? – komentował ktoś inny.

Do rozmów włączył się burmistrz Wojciech Blecharczyk, który akurat nie był obecny, gdy J. Sadowska zarzucała mu kompletny brak współpracy. – Przykro mi, że pani przewodnicząca swoją frustrację skierowała przeciwko mnie. To ja byłam osobą, która prosiła radnych o nieodwoływanie pani Sadowskiej. Niestety, radni postąpili inaczej. Pani Sadowska oceniła bardzo źle dwa lata współpracy ze mną. Jestem zdumiony. Wszystkie sprawy, z jakimi zwracała się do mnie, starałem się załatwić od ręki. Mnie, oprócz wymiaru duchowego, interesują jeszcze aspekty materialne. Sanok musi się rozwijać. Mam na to pomysły, mam wizję. Sanok nie może tracić czasu. I to właśnie było podłożem tych zmian. Nie ja byłem ich sprawcą – wyjaśniał burmistrz.

Wraca „stare”?

W kularowych rozmowach nie było przedstawicieli opozycji. Zniknęła szybko, nie chcąc wdawać się w dyskusje. Czyżby uznali, że czas zejść ze sceny?

Jednakże na drugi dzień swoje stanowisko do wydarzeń przedstawił w liście otwartym opublikowanym na lokalnych portalach internetowych. Oto jego fragmenty: „... Inicjatorzy zmian przedstawiają siebie jako ci, którzy przegrali rzekomo nieprzejawną sprawę rozwoju działania i powstrzymali Miasto przed niemalże katastro-

do przeszłości” nie akceptujemy. Pod listem podpisała się „dziewiątka”: Roman Babiak, Janusz Baszak, Tomasz Chomiszczak, Andrzej Chrobak, Ryszard Karaczkowski, Wojciech Pruchnicki, Janina Sadowska, Maria Skoczyńska i Henryka Tymoczko.

Drugie podejście

Na dzień przed drugim terminem XXXIII sesji zastanawiano się: co przez ten tydzień wymyślili „hamulcowi”, żeby jeszcze nie kończyli rewolucji. Można przecież jeszcze



I któż by się spodziewał... Połowa kadencji, a tu wybory. Na szczęście, nie było kłopotów z odszukaniem urny.

fą. Dobrane przez nich słownictwo i argumentacja („blokowanie”, „ignorancja”, „partykularne interesy”, „groźba sparaliżowania”) przypominają te, które zawarte były kiedyś w komunistycznych dekretach uzasadniających stany wyższej konieczności. Nie powinno to jednak dziwić. Na „odzyskiwanie”, kluczowe dla tych radnych funkcje powracają przecież m. in. sprawdzeni od dawna działacze, których aktywność polityczna zaczynała się już w czasach zwalczania opozycji, zasad wolności słowa i pluralizmu poglądów. Nie zmieniły się, jak widać, metody odsuwania osób o innych poglądach. (...) Cel jest wyraźny – rozbić obecną koalicję, przejęcie władzy, a przy tym próba wewnętrznego skłócenia sanockich władz. Grupa, która nie będzie przeszkadzała panu Burmistrzowi w realizowaniu Jego jedynie słusznych planów. My takiego „powrotu

spróbować różnych kruczków prawnych, aby coś zakwestionować, coś próbować unieważnić. Żeby tylko jeszcze dłużej zagrać na czas. Jeśli nic nie wymyślono, na pierwszy ogień pójdzie dokonanie dzieła, czyli odwołanie zastępcy przewodniczącego Ryszarda Karaczkowskiego i czterech przewodniczących komisji: Romana Babiaka, Janusza Baszaka, Tomasza Chomiszczaka i Marii Skoczyńskiej. Przesnąć być obserwatorami Związku Miast Polskich: Andrzej Chrobak i Maciej Bluj. Na ich miejsce wybrani będą nowi. Kto? Ze źródeł nieoficjalnych dowiedzieliśmy się, że nowym wiceprzewodniczącym rady zostanie Tomasz Dańczyszyn, zaś przewodniczącymi komisji: Jan Oklejewicz (finansowo-gospodarcza), Piotr Lewandowski (budownictwa komunalnego i infrastruktury), Beata Wróbel (pomoc społecznej, ochrony środowiska i porządku publicznego) oraz Maciej Bluj (oświaty, kultury, sportu, turystyki i zdrowia). Czy tak będzie? O tym w kolejnym numerze „TS”

Marian Struś

Zróbmy coś dobrego

Kilka pytań do JANA PAWLIKA, nowego przewodniczącego Rady Miasta

*** Był pan już przez dwie kadencje przewodniczącym, a tu kolejny come back. Potrzebny?**

– Czas pokaże. Napór ze strony grupy radnych, w której działałem, był tak duży, że w końcu uległem.

*** I to wystarczyło?**

– Nie. Zdecydowały inne argumenty: wspaniałe plany rozwoju miasta nakreślone przez burmistrza i chęć ich urzeczywistnienia. To jest możliwe w warunkach dobrej współpracy na linii burmistrz – rada, a tę postaram się zapewnić.

*** Czy w dotychczasowym układzie w radzie nie było to możliwe?**

– Niestety. Podział na dwa obozy i liderzy w roli hamulcowych mocno ten proces opóźniały. Sporo wniosków i uchwał zmierzających do rozwoju miasta zostało zaprzeczonych. Poza tym, za dużo w tym było prywaty, kłótności, za mało dbałości o interes miasta.

*** Odwołana przewodnicząca rady krytycznie oceniła pana działalność w roli przewodniczącego, stwierdzając, iż nie słyszała, aby pan wychodził z jakąkolwiek inicjatywą. Jak pan przyjął jej krytykę?**

– Było mi ogromnie przykro. Dwie kadencje, w których przewodziłem radzie, ocenione zostały jako dobre dla miasta. Myślę, że miałem w tym swój udział, ale ja nie

zwykłem się tym chwalić. Jeśli dodam do tego 20 lat pracy w roli chirurga i ordynatora oraz 14 lat kierowania sanockim szpitalem, to nie mam w sobie poczucia, że zmarnowałem życie.

*** Z prawdziwą fascynacją wsłuchiwał się pan w plany rozwoju miasta, jakie przedstawił na spotkaniu burmistrz W. Blecharczyk. Co pana w nich tak ujęło?**

– Mądra i przemyślana wizja, dostrzeganie najważniejszych potrzeb mieszkańców, a także rozmach i wiara, że to wszystko można zrealizować. To zaraża.

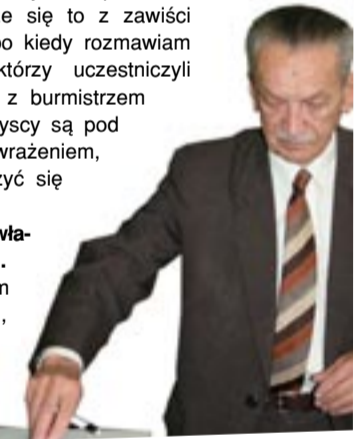
*** Nie wszystkich...**

– Owszem, ale jestem przekonany, że bierze się to z zawiści i przekory, bo kiedy rozmawiam z ludźmi, którzy uczestniczyli w spotkaniu z burmistrzem w SDK, wszyscy są pod wielkim wrażeniem, gotowi włączyć się do dzieła.

*** Pan już to właśnie uczynił...**

– Tak i jestem przekonany, że postąpiłem słusznie.

emes



Nie może „dziewiątka” rządzić „dwunastką”

Rozmowa z TOMASZEM DAŃCZYSZYNEM, jednym z liderów grupy, która dokonała rewolucji w radzie miasta.

*** Postanowiliście wziąć władzę i odpowiedzialność za losy miasta w swoje ręce. Dlaczego?**

– Bo sposób pełnienia obowiązków przez większość radnych będących na szczycie władzy nie sprzyjał racjonalnej pracy na rzecz miasta. Blokowanie projektów, ignorowanie naszych opinii, osobiste animozje opóźniały proces rozwoju Sanoka. Uznaliśmy, że szkoda tracić czas, że nastał czas na zmiany.

*** Dość długo wam zeszło...**

– Długo, gdyż na początku było nas dziesięciu. Z czasem dołączyła do nas jedenasta osoba, potem dwunasta. Czekaliśmy na kolejne, ale gdy na tym stanęło, postanowiliśmy działać. Nie może być tak, że „dziewiątka” rządzi „dwunastką”. Zwłaszcza jeśli źle rządzi.

*** Opozycja przykleiła wam etykietkę: „grupa trzymająca władzę” i zamiennie „grupa burmistrza”. Jak to przyjmujecie?**

– Bez wstydu, wręcz przeciwnie. Uważamy, że działania W. Blecharczyka dobrze służą naszemu miastu i tak oceniła zdecydowana większość sanoczan w powszechnych wyborach burmistrza. Co do trzymania władzy, chcemy



rać równocześnie na siebie odpowiedzialność za te rządy.

*** Opozycja twierdzi, że kupiliście sobie te dwa głosy. Czy tak?**

– Bzdury. Niech pokaże czym, bądź za jaką cenę. Ci radni uznali, że bardziej niż intrygi i osobiste animozje odpowiada im efektywna praca na rzecz mieszkańców i miasta. A to da im nasza grupa i realizacja programu opracowanego przez burmistrza z naszym udziałem.

*** Postanowiliście pozostawienie nie tylko przewodniczącego i jednego z jej zastępców, ale także przewodniczących czterech komisji rady. Nie za ostro?**

– Rozważaliśmy to bardzo wnikliwie, biorąc wszystkie za i przeciw, niektórym osobom proponowaliśmy przejście do naszej grupy. Ostatecznie podjęliśmy taką decyzję, uznając, że tak będzie najlepiej.

*** Może jednak trzeba było podzielić się władzą z opozycją?**

– A czy przed dwoma laty, po wyborach, opozycyjna „jedenastka” podzieliła się z nami. Zabrali wszystko. Przyjęliśmy to z pokorą, uznając, że takie są zasady demokracji. Dziwię się więc, jeśli teraz słyszę utyskiwania i zarzuty, że jesteśmy zbyt zaborczy.

*** A jak rozumieć pozostawienie w ręku Wojciecha Pruchnickiego komisji rewizyjnej? Nie boicie się, że będziecie non stop kontrolowani?**

– Absolutnie. Uważamy, że dobrze jest, jeśli stanowisko to zajmuje ktoś z opozycji. Chcemy działać przy otwartej kurtynie.

emes

Kukułcze dzieci Salony dla tancerzy

Ministerstwo zarządziło, kuratorium poleciło, szkoły wykonały. Wielkie liczenie uczniów, których jedno lub dwoje rodziców wyjechało do pracy za granicą. Dane mają zobrazować skalę problemu. Pytanie, na ile są one wiarygodne, tym bardziej że badanie przeprowadzono 1 września.

Ala ma 19 lat. Od roku razem z babcią zajmuje się trójką młodszego rodzeństwa. Ojciec dawno opuścił rodzinę. Mama wyjechała przed rokiem – do pracy w Irlandii. Znalazła zatrudnienie w fabryce żyletek. Od tamtej pory widzieli się z nią dwa razy. Przyjechała tylko na parę dni, żeby święta spędzić razem z dziećmi. Z pierwszego spotkania najbardziej w pamięć zapadły im jej pokaleczone ręce. Z drugiego – przywiezione w dużej torbie prezenty i słodycze. – Było fajnie. Ale wolalabym, żeby mama była w domu. Wyjechała, bo tu nie mogła znaleźć pracy. Tam dobrze zarabia. Przesyła pieniądze na ubrania i jedzenie. Jakoś wystarcza, choć babcia czasem musi dołożyć. Do mnie nie, bo ja sama zarabiam na siebie. Pracuję jako fryzjerka – mówi z dumą dziewczyna, która

w gronie 621 uczniów 81 ma jednego rodzica za granicą, a 10 – obydwój. W pozostałych placówkach wygląda to nieco lepiej: SP1 – 63/2, SP2 – 48/0, SP3 – 49/2, SP5 – 4/0, SP6 – 18/2. – Nasze osiedle jest „Autosanowo-Gumowe”, co wiąże się z dużym bezrobociem. Tak duża liczba dzieci „bez rodziców” z tym właśnie jest związana – mówi Krzysztof Zajac, dyrektor SP4. – Wcześniej też mieliśmy świadomość, które dzieci nie mają rodziców w domu, wychowawcy i pedagog czuwają nad tym, starając się tym uczniom pomóc czy w nauce, czy w innych sprawach. Nie ma z tym większych kłopotów. Rola wychowawcy jest tu ogromnie ważna, ale rodziców nikt nie zastąpi. Dlatego zawsze doradzam, żeby wyjeżdżając, zabierali dzieci, bo to lepsze rozwiązanie. Problem pojawia się

Władze Sanoka, po kilku latach zabiegów dyrekcji SDK, dały się przekonać, że placówce i miastu niezbędna jest sala tańca. Ostatnio urząd miasta przygotował i złożył projekt budowy takiej sali z pieniędzy unijnych. Ma ona kosztować 3 mln zł.



Jeśli sala powstanie, nikt nie będzie miał w Sanoku takich warunków do uprawiania swojego hobby, jak tancerze.

– Jest to duży projekt, który będziemy realizować wspólnie ze Słowakami, w ramach Europejskiej Współpracy Terytorialnej, na kwotę 1,3 mln euro – wyjaśnia wiceburmistrz Marian Kurasz. Jeśli starania się powiodą, Sanok wybuduje salę tańca, a Medzilaborce zmodernizują amfiteatr. Wspólny projekt został złożony pod koniec października.

Sala, o powierzchni 220 m², będzie nowoczesnym obiektem, z doskonałą akustyką. Samo specjalnie profilowane drewno ma kosztować 1 mln zł! Całości dopełni profesjonalne wyposażenie – oświetlenie, lustra. Budynek będzie miał dwie kondygnacje, z salą przeznaczoną do prób tanecznych na piętrze i zapleczem (szatnia, sanitariaty, garderoba) na parterze. Będzie połączony z głównym budynkiem SDK. Jak podkreśla wiceburmistrz Kurasz, jego funkcja nie będzie ograniczała się do spraw związanych z tańcem. Może też służyć jako kameralna sala koncertowa, projekcyjna i konferencyjna.

SDK przygotował dokumentację – projekt i pozwolenie na budowę. Miasto, które firmuje projekt i jest jego liderem, będzie musiało zapewnić wkład własny w wysokości 15 procent (450 tys. zł).

Urząd miasta złożył też drugi duży projekt – na „zieloną czytelnikę” przy Miejskiej Bibliotece Publicznej. Więcej za tydzień. (jz)



w zastępstwie matki musi opiekować się młodszym rodzeństwem. – Babcia mi pomaga, więc jakoś sobie radzę, choć Kajtek daje czasem dobrze popalić. Uczyć się nie chce i pyskuje okropnie. Z Paulą i Grzeziem nie ma problemu. Chyba tylko taki, że bardzo tęsknią za mamą...

W podobnej sytuacji jest sporo dzieci w Sanoku. Po podliczeniu 80 procent ankiet okazało się, że najwięcej eurosierot (brr, co za określenie!) mają szkoły podstawowe. W Sanoku na 2385 uczniów jest ich 282. Prym w tej statystyce wiezie SP4, gdzie

zwłaszcza wtedy, kiedy wyjeżdżają obydwój. I dzieckiem zajmuje się ktoś z rodziny, kto nie jest jego prawnym opiekunem. Taka osoba nie ma prawa nawet wystawić zezwolenia na wycieczkę. Co wtedy robię? Ryzykuję i przyjmuję je mimo to. Kiedyś notariusze wystawiali zaświadczenia o opiece prawnej, ale nie chcą tego już robić, bo to leży w gestii sądu. A który rodzic chce pozabawiać się praw rodzicielskich? Żaden. I ten problem powinien być jak najszybciej rozwiązany. Z resztą jakoś sobie poradzi-

Sala baletowa to nie kaprys

Rozmowa z Waldemarem Szybiakiem, dyrektorem SDK

* Deptał Szybiak, deptał, i wydeptał. Szczerze mówiąc, wydawało się, że taka ekstrawagancja jak sala tańca nigdy nie przejdzie, zwłaszcza, że rzeczywistość skręczy. Chyba żadne gimnazjum w mieście nie ma sali gimnastycznej na miarę XXI wieku, a niektóre nawet zdalnych do użytku boisk...

– Pamięta pani pewnie boje o remont SDK w latach 90. Ile się nasłuchałem: po co, tyle pieniędzy, dla elity. Dziś wszyscy szczytają się obiektem. Projekt koncepcyjny sali tańca powstał w 2003 roku i cierpliwie czekał na swoją kolej. A jeśli o sporcie mowa, proszę porównać, ile miasto wydaje na sport i kulturę. Ile wynoszą np. budżety SDK i MOSiR i jakie dochody wypracowują te placówki. Z liczb wynika, że kultura jest bardziej „dochodowa” niż sport.

* Taniec to – używając sportowej nomenklatury – dość niszowa dyscyplina. Wiele innych rozwija się w naprawę siemiężnych warunkach od lat, nie wspominając o instytucjach, również kultury, które muszą ograniczać działalność ze względu na brak pomieszczeń. Dlaczego aż tak dowartościowujemy tancerzy?

– Przy SDK działają trzy zespoły: „Flamenco”, PRO.GRES, Zespół Tańca Ludowego „Sanok”. Tańczy w nich 250 osób. Młodzi ludzie, oprócz tego, że rozwijają swoje umiejętności i pasję, stanowią także „kulturalną wizytówkę Sanoka”. Nie ma praktycznie większej uroczystości, podczas której nie występowałyby „Flamenco” czy ZTL „Sanok”.

* Jak będzie wyglądało wykorzystanie nowej sali?

– Non stop od 13 do 20, co obrazuje skalę potrzeb. Obecnie próby odbywają się na sali widowiskowej, która jest wykorzystywana od poniedziałku do piątku. Często zajęcia kolidują z różnymi imprezami, nie wspominając, że scena ulega zniszczeniu i jest zbyt mała na próby. Na parterze nowego obiektu umieścimy zaplecze reklamowo-plastyczne i rzemieślnicze, plus szatnie i garderoby, bardzo przydatne na czas festiwalu Didurowskiego. Zważywszy, że gościmy również balety – w tym roku światowej sławy petersburski zespół Borysa Ejfmana – sala umożliwi prowadzenie zajęć baletowych, a także koncertów muzycznych, spektakli teatralnych i spotkań dla 150-oso-

bowej publiczności. Nie jest więc to kaprys, ale coś bardzo potrzebnego.

* Jeśli nie uda się zdobyć pieniędzy unijnych, co dalej? Będzie pan prosił miasto o 3 mln zł?

– Postanowiliśmy wspólnie z władzami miasta i radnymi, że oprócz wniosku, który oddaliśmy w październiku, złożymy również projekt do Regionalnego Programu Operacyjnego – na rozbudowę infrastruktury kulturalnej – w lutym 2009 r. Tak więc jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że pierwsi tancerze pojawią się w nowym obiekcie w 2010 roku. Rozmawiała Jolanta Ziobro



Mocno kręci kołem fortuny

Dla sanoczanina Andrzeja Sternika udział w telewizyjnych teleturniejach stał się sposobem na przeżycie niecodziennej przygody, poznanie ciekawych ludzi i podreperowanie domowego budżetu. W tym i w ubiegłym roku wygrał 22 tys. zł, co – odliczywszy nawet 10 procent podatku – i tak daje ładną sumkę, nie do pogardzenia dla skromnego pracownika szpitala.

W teleturnieju „Gra w ciemno”, emitowanym na antenie „Pol-satu”, zgarnął 8 tys. zł. A dokładniej 6, bo 2 tys. ekstra premii dostał syn Kamil, który wystąpił w roli „podpowiadacza”. Wystarczyło na rodzinny wyjazd nad morze i remont łazienki.

Po tym sukcesie wystartował w eliminacjach do „Wielkiego pokera”, z główną wygraną 250 tys. zł. Na casting do Wrocławia przyjechało prawie tysiąc osób. Niestety, władze telewizji zdecydowały o zdjęciu programu z anteny, w związku z czym poniósł tylko koszty. – Ale jeszcze sobie to odbiję – zapewnia z błyskiem w oku.

Pomógł Uniwersytet Trzeciego Wieku

Kolejnym teleturniejem było „Koło Fortuny”. Tym razem znów los mu sprzyjał: wygrał prawie 10 tys. zł i wycieczkę do Tunezji. Najmilej wspomina pierwszą rundę, podczas której udało mu się odgadnąć hasło „Uniwersytet Trzeciego Wieku”. – Skojarzyłem

dzięki temu, że w Sanoku też mamy taką placówkę – wspomina z dumą.

Już po powrocie dowiedział się, że w trakcie programu kibicowali mu... sanoccy studenci UTW. A wszystko za sprawą Adama Siembaba, dyrektora SP ZOZ i zwierzchnika pana Andrzeja, który w dniu emisji miał wykład dla słuchaczy uniwersytetu i zaproponował przerwę na obejrzenie programu. – Fajnie się złożyło, bo akurat pozdrowiłem ich ze studia – dodaje bohater wieczoru.

Wygraną przeznaczył na wymianę samochodu. Rodzina szczęśliwa, bo wreszcie mają pięciodrzwiowe auto i duży bagażnik. Wycieczkę do Tunezji sprzedali, gdyż żona boi się latać.

Red Bull napędza Ibisza

Podczas eliminacji i nagrań programów poznał wielu ciekawych ludzi i telewizyjne gwiazdy. – Miałem okazję przyglądać się,



Andrzejowi Sternikowi coraz bardziej podoba się „telewizyjne życie”. Żartuje, że przed kamerą czuje się prawie tak swobodnie, jak Krzysztof Ibisz

jak pracuje m.in. Krzysztof Ibisz, który zresztą pamiętał mnie z „Gry w ciemno” – opowiada.

Nad wizerunkiem prezentera pracuje sztab ludzi, m.in. wizazystka, do której zwraca się per

„kysa”, i spece od scenariuszy. – „kysa” non stop czuwa nad jego wyglądem: żeluje włosy, pudruje, poprawia starannie uprasowany kołnierzyk. Gwiazdor jest niesamowicie zadbany, choć bardzo szczupły, z nogami jak kobieta – zdradza pan Andrzej.

Cała „gadka”, którą wygłasza w trakcie programu, jest starannie przygotowana. W tym wydawałoby się luzackim „szol” nie ma ani krzty spontaniczności! Wszystko jest zaplanowane i wyreżyserowane, łącznie z dowcipami. Jeśli jakaś kwestia się nie uda, ujęcie nagrywane jest od nowa. – W ciągu kilkugodzinnego nagrania takich przerw było kilkanaście. A to Ibisz uznał, że coś jest nie tak, a to publiczność zaczęła klaskać w nieodpowiednim momencie – uzupełnia pan Andrzej.

Gwiazdor czeka na nagranie w ciszy i skupieniu, studiując scenariusz, ale kiedy zbliża się moment wejścia na „antenę” tyka trzy „Red Bulle” i nagle zamienia się w wulkan energii. Odnosi się wrażenie, że to dwóch różnych facetów – dodaje.

Z dwoma krawatami i czerwoną koszulą

Najnowszym wyczynem pana Andrzeja jest udział w teleturnieju „Kłamczuch”, emitowanym przez TV 4. Nie chce zdradzać, jak wypadł, za to opowiada o wymaganiach związanych z nagrywaniem

programu. – Kazali nam przywieźć po dwa garnitury, trzy pary spodni, sześć krawatów i kilka błyszczących koszul w wyrazistych kolorach – śmieje się, gdyż ma w szafie zaledwie dwa wyjściowe uniformy: jasny i ciemny. Do Wrocławia zabrał czarny, czerwoną koszulę i dwa krawaty.

W studio, oprócz Ibisza, spotkał dziewczynę, która pamiętała go z nagrania „Gry w ciemno” i obiecała doping jako „publiczność”. – Na widowni siedzą przeważnie studenci. Każdy dostaje po 50 zł. Praca nie jest specjalnie fascynująca, bo sprowadza się do klaskania w odpowiednim momencie. Ludzie spędzają w studio nawet kilkanaście godzin, zmieniając się miejscami, gdyż w ciągu dnia dokonywane są przeważnie dwa nagrania. Kasują za to po 100 zł – wyjaśnia pan Andrzej, który tak zasmakował w teleturniejach, że już rozgląda się za następnymi.

– Jeśli zbiorę mocną ekipę, może będzie to „Familiada” – zdradza. Zgłoszenie, na wszelki wypadek, już wysłał...

Jolanta Ziobro

„Kłamczuch” emitowany jest na antenie TV4 w czwartki i piątki o 19.05 (powtórka po 22). Pan Andrzej nie wie, kiedy zostanie nadany program z jego udziałem. Dlatego zaprasza o śledzenia wszystkich listopadowych odcinków

Walka na całego

Sanocka Liga Unihokeja „Blast Floorball”. Piąta kolejka okazała się najbardziej zacięta w historii rozgrywek. Ostra walka we wszystkich meczach, nikt nie wygrał wyżej niż różnicą dwóch goli. Druga porażka broniących tytułu zawodników Cleanstar24, pierwsze punkty Wulkanexu.

W ostatniej kolejce aż trzy z pięciu pojedynków zakończyły się wynikami 7-5. Największą niespodzianką z pewnością sprawiła drużyna Interq, wygrywając z Cleanstarem24. Bohaterem meczu był Mateusz Solon, strzeląc aż 5 bramek. Dla mistrzów poprzedniego sezonu była to już druga porażka. Można więc zaryzykować twierdzenie, że jeżeli myślimy o powtórzeniu sukcesu, to czeka ich bardzo trudne zadanie.

Nie zwalnia tempa ekipa esanok.pl, która w derbach komputerowych (sporo takowych będzie w tym sezonie) ogrzała Merlin. Gdyby mecz Galileo z Wulkanexem zakończył się odwrotnym wynikiem, wszystkie spotkania z rezultatem 7-5 wygrałby komputerowcy, jednak w tym przypadku górą byli „oponiarze”. Tym samym drużyna ta zdobyła pierwsze punkty w sezonie.

Najciekawiej było jednak w pozostałych dwóch spotkaniach. Hitem kolejki nie bez racji

Cleanstar24 – Interq 5-7 (1-4); Rudy i Mermer po 2, Barć – Solon 5, Wilusz, Ciepły. **Merlin – esanok.pl 5-7 (4-4);** Folta 2, Sz. Milczanowski, Tołcz, Mataczyński – Wojdyła i T. Milczanowski po 2, Mazur, Gaworecki, Sobolak. **Energy&Electric Systems – Zakopianka 5-4 (3-2);** Janik i D. Popek po 2, Gembalik – Padiasek, Zacharski, Vogel, Zadylak. **Galileo Komputery – Wulkanex 5-7 (4-3);** Malec 3, Grzeszczak, Wróbel – Kinel 3, Milan i Buczkowicz po 2. **Papeni – El-Bud 10-8 (5-1);** Biały i Maciej Ambicki po 3, Drwięga 2, Michał Ambicki, Dmitrzak – D. Dorotniak 4, T. Dorotniak 3, Sobolak.

Tabela: 1. Papeni (12, 44-19), Energy&Electric Systems (12, 31-15), 3. esanok.pl (10, 30-24).

Strzelcy: 1. Kostecki (Cleanstar24) – 13 bramek, 2. Janik (Energy & Electric Systems), Maciej Ambicki (Papeni) Wojdyła (esanok.pl) – 11, 3. D. Popek (Energy & Electric Systems), Drwięga (Papeni) – 10.

W poniedziałek VI kolejka: PWSZ – Interq (godz. 16.10), Papeni – Energy & Electric Systems (16.55), Cleanstar24 – Zakopianka (17.40), Galileo Komputery – El-Bud (18.25), unihokej.com – Wulkanex (19.10)



Rozgrywki Sanockiej Ligi Unihokeja coraz bardziej się wyrównują. Wkrótce każdy będzie mógł wygrać z każdym.

okrzyknięto pojedynek Energy&Electric Systems z Zakopianką. Choć „Piekarze” prowadzili 2-0, to jednak punkty zgarnęła „Energia”. Zwycięską bramkę tuż przed końcem pięknym strzałem z polo-

wy boiska zdobył Michał Janik. Prowadzący w tabeli Papeni mieli dość ciężką przeprawę z El-Budem. Wprawdzie po pierwszej połowie lider miał 4 gole zapasu, ale po-

tem rywale zaczęli odbierać straty. I kto wie, czy sztuka ta by się im nie udała, gdyby przy stanie 5-7 wykorzystali karne, zdobywając kontaktową bramkę.

– Poziom ligi coraz bardziej się wyrównuje. I bardzo dobrze, bo służy to atrakcyjności rozgrywek. Procentują doświadczenia z pierwszego sezonu, większość drużyn regularnie organizuje sobie treningi, podnosząc swój poziom. Coraz mniej zdarza się wysokich zwycięstw w dwucyfrowych rozmiarach, co w poprzedniej edycji było wręcz na porządku dziennym. Sądzę, że w miarę upływu czasu mecze będą jeszcze bardziej wyrównane i każdy będzie mógł wygrać z każdym – uważa Dariusz Dorotniak, prezes SLU, a zarazem zawodnik El-Budu.

Grad bramek i kartka

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball”. Krytyka dała efekt – mecze VII kolejki przebiegały w sportowej atmosferze. Żółtych kartek nie było, a jedyny przejaw chamstwa sędziowie skwitowali czerwoną. Strzelono 94 bramki (rekord), z których aż 16 zdobyła Agenda 2000.

Piłkarze Agendy przebili swój niedawny wyczyn. Wtedy w drugiej połowie strzelili 9 goli Kingsom, teraz aż 11 Policji. Jak zwykle szalał Piotr Spaliński (5 trafień), którego kibice już nazywają największą gwiazdą ligi. Agenda 2000 wyrasta na głównego konkurenta Multi Okien Lesko w walce o puchar.

Obrońcy tytułu utrzymują formę, pewnie zaksjęgowali punkty w starciu z „Medialnymi”. Jeszcze łatwiejsze zwycięstwo odniósł wicelider z Trans-Gazu, nie dając szans Wirowi. Podobnie było w starciu Magistratu z Dario Futbol, które „umocniło” się na dnie tabeli.

Po srebrnym medalu brązowych Mistrzostw Polski, piłkarzem Nafty-Gaz impetu wystarczało na... półtoje meczu. W zaległym pewnie ograli HTP Brzozów, z Kingsami toczyli bój do przerwy. Potem pali-

wo się skończyło, a zaczęły hurtowe gole „Królów”.

Wyrównane były pojedynki Geo-Eko z Harnasiami i Transbudu z HTP. „Zbójnicy” wygrali po skutecznej końcówce, Transbud już do przerwy stracił szansę na dobry wynik, choć potem odrabiał straty. W tym meczu dwóch graczy zdobyło po 4 gole – Sylwester Kowalczyk (Transbud) i Antoni Ryba (HTP).

Teraz o kartce. Zawodnik Transbudu obraził sędziego i po chwili zawody były dla niego skończone. Tak należy postępować w stosunku do zbyt krewkich piłkarzy. Zarząd ligi zdecydował, że koniecznie trzeba ukrocić „rynsztokowe” zachowania. – Będziemy bardziej zdecydowanie reagować, zwłaszcza w przypadku „recydywistów” – zaznacza Bogusław Rajtar, prezes SHLPN.

Nafta-Gaz – HTP Brzozów 8-3 (4-1); Wąsowicz 4, Kogut, Kociuba, Bobik, Wojtowicz – Gruszka, Paszkaniak, Ryba. **Magistrat – Dario Futbol 8-3 (4-1);** Śnieżek i Popowicz po 2, Zagórda, Markowski, Patronik, Miklicz – Nykiel, Skalko, Bury. **Geo-Eko – Harnaś Błonie 3-6 (0-1);** Matuszewski 2, Tarapacki – Sobolak i Bukowski po 2, Folta, Niemiec. **Multi Okna Lesko – Media Market 8-4 (3-1);** Palysz 3, Zięba 2, Gołda, Szewczyk, samobójcza – M. Pęcak 2, Czepiel, Koczera. **Kings – Nafta-Gaz 13-5 (4-4);** J. Sieradzki i Koczera po 3, Piotrowski, Dobosz i D. Sieradzki po 2, Ryniak – Kociuba 2, Bobik, Wojtowicz, Wąsowicz. **Transbud – HTP Brzozów 6-8 (2-6);** Kowalczyk 4, Kalityński, Siwik – Ryba 4, Kot 2, Szuba, Paszkaniak. **WIR – Trans-Gaz 2-8 (2-4);** Rejowski, Błażowski – Klepacz, J. Haduch i Dutkiewicz po 2, Zacharski, Sobolak. **Policja – Agenda 2000 4-16 (3-5);** Buczek 3, Wojtowicz – Spaliński 5, Fabian 3, Mańko, Pietrzakiewicz, Gruszecki i Zając po 2.

Tabela: 1. Multi Okna (21, 65-29), 2. Trans-Gaz (19, 51-32), 3. Agenda 2000 (15, 50-26).

Strzelcy: 1. Palysz (Multi Okna) – 26, 2. Piotrowski (Trans-Gaz), Buczek (Policja), Spaliński (Agenda) – po 18, 3. Zięba (Multi Okna) – 14.

Dzisiaj VIII kolejka: HTP Brzozów – Dario Futbol (18), Nafta-Gaz – Transbud (18.50), Geo-Eko – Trans-Gaz (19.40), Media Market – Agenda 2000 (20.30), WIR – Policja (21.20), Magistrat – Multi Okna (22.10), Kings – Harnaś Błonie (23).

KRÓTKA PIŁKA

Łyżwiarstwo

Forma Macieja Biegi bardzo dobrze rokuje przed rozpoczęciem sezonu w Pucharze Świata. W ciągu kilkunastu dni panczenista Górnika po raz trzeci poprawił rekord klubu na dystansie 500 metrów. Podczas kolejnych zawodów kontrolnych na torze w Berlinie uzyskał czas 36.94. W rywalizacji samych Polaków Biega zajął 2. miejsce, ustępując tylko Konradowi Niedźwiedzkiemu z AZS-u Zakopane (36.87).

Pływanie

Dzieci z Międzyszkolnego Klubu Sportowego wzięły udział w kolejnych zawodach ligi podkarpackiej w kategorii 10 i 11 lat. Na basenie w Strzyżowie zdecydowanie najlepiej wypadła Gabriela Kikta (na zdjęciu), wygrywając obydwą wyścigu, w których startowała – na 50 metrów stylem dowolnym i 100 m zmiennym. Na tych samych dystansach w rywalizacji chłopców 3. miejsca zajmował Oskar Głód. Na kolejne zawody podopieczni Czesława Babiara w najbliższy weekend jadą do Stalowej Woli.



ARCHIWUM PRYWATNE

Wędkarstwo

Robert Woźny z koła nr 1 walczy o zwycięstwo w muchowym Grand Prix okręgu. Podczas Memoriału Jerzego Skrechoty (San, Mrzygłód), będącego przedostatnią rundą cyklu, zajął 2. miejsce, plasując się kilka lokat wyżej od prowadzącego w klasyfikacji Artura Trzaskosia z Krosna. Walka rozstrzygnie się podczas finałowych zawodów, planowanych na 16 listopada. Liderem nadal jest Trzasko (209 pkt), ale Woźny traci już tylko 5 „oczek”. Teoretyczne szanse na końcowy sukces ma jeszcze kolejny wędkarz z „jedyńki”, 3. w tabeli Adam Skrechota (180).

Tenis stołowy

Z meczu na mecz ping-pongiści SKT SP3 zdobywają o punkt więcej, ale nadal przegrywają. Tym razem ulegli w sobie 7:10 Politechnice II Rzeszów, chociaż prowadzili już 6:2. Znow najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny był grający trener Zbigniew Wajda, zdobywca 2,5 pkt. Po 1,5 ugrali Bogdan i Dawid Witkowie oraz Paweł Lorenc. Czekamy na pierwsze zwycięstwo.

Najpierw Sanoczanka, potem TSV

Zapowiada się siatkarska sobota. Pierwszy raz w sezonie obie nasze drużyny III-ligowe zagrają przed własną publicznością.

Mamy nadzieję, że zarówno panie, jak i panowie, powtórzą wyczyn sprzed trzech tygodni, gdy solidarnie wygrały na wyjazdach. Liczymy nawet na więcej – na zwycięstwa za trzy punkty. Jest szansa, że kibicom uda się obejrzeć obydwa mecze. Siatkarki Sanoczanki PBS Bank spotkanie z Patrią Sędziszów Małopolski rozpoczynają w Gimnazjum nr 4 o godz. 17.30. Jeżeli rozprawią się z rywalkami szybko, to będzie można zdążyć do hali Zespołu Szkół nr 3, gdzie o godz. 19 zawodnicy TSV Mansard podejmują San Lesko. Obie drużyny przyjezdne nie są z najwyższej półki, więc trzeba wykorzystać szansę zdobycia kolejnych punktów. I to koniecznie. Oczywiście, wstęp na mecze wolny, więc obecność kibiców obowiązkowa.

Ligowe wyniki drużyn młodzieżowych

Piłka nożna

Trampkarze młodsi: **Stal MOSiR Sanok – Stal Rzeszów 1-1 (0-0);** Olszewski (50). Tabela: 1. Stal Mielec (29 pkt.); 6. Stal S. (14, 17-17). Młodzicy starsi: **Stal MOSiR Sanok – Stal Rzeszów 0-10 (0-7);** Tabela: 1. Stal M. (35); 9. Stal S. (11, 11-28).

Młodzicy młodsi: **Ekoball Sanok – Stal Rzeszów 2-2 (1-1);** Femin, Śliż. Tabela: 1. Stal Rz. (25), 2. Ekoball (20, 42-8).

Siatkówka

Juniorki: **Sanoczanka PBS Bank – Tęcza Sędziszów Młp. 3:0 (13, 18, 12).** Tabela: 1. MOSiR Jasto (10); 5. Sanoczanka (8, 9:7).

Kadetki: **Sanoczanka PBS Bank – Olimp Czudec 2:0 (12, 11).** Sanoczanka PBS Bank – Bolesław Rzeszów 2:0 (4, 8). Tabela: 1. Sanoczanka (14, 14:0).

Kadeci: **TSV Mansard Sanok – Resovia II Rzeszów 3:2 (-15, -19, 19, 23, 15).** Tabela: 1. Karpaty Krosno (6); 4. TSV (4, 6:8).

Hokej

Juniorzy młodsi: **KH Sanok – HK Rožnava 26-1 (9-1, 11-0, 6-0).**

Żacy młodsi: **KTH Krynica – KH Sanok 3-2 (1-1, 2-1, 0-0);** Kielar, Fal.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Coraz więcej uczniowskich startów

Rozkręca się sezon sportu szkolnego, zawody gonią zawody. W Sanoku rozegrano kilka imprez rangi powiatowej, był też półfinał wojewódzki.

Chłopcy w komplecie

Podczas licealnych zawodów badmintonu w Zespole Szkół nr 3 nasze drużyny poradziły sobie świetnie. Dotyczy to zwłaszcza chłopców, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca, dając awans do finału wojewódzkiego. W decydującym meczu II LO wygrało z I LO, a o 3. miejsce gospodarze ograli ZSP 5 Krosno. Turniej dziewcząt wygrała drużyna ZS 3, w finale pokonując I LO Przemyśl.

Bez walki o zwycięstwo

W Szkole Podstawowej nr 1 odbył się turniej powiatowy unihokeja chłopców. W półfinałach „jedyńka” wygrała z „trójką” (1-1, k. 4-2), a „czwórka” nie dała szans zawodnikom z Czaszyna (3-0). – Finału nie rozgrywaliśmy, bo było już późno, a zwycięskie drużyny miały zapewniony

awans. Zmierzymy się w półfinale wojewódzkim – powiedział Dariusz Fineczko, opiekun SP1.

Przełaje na „Błoniach”

Wszystkie kategorie wiekowe rozegrały już powiatowe zawody w biegach przełajowych. Dzieci z podstawówek i gimnazjów walczyły indywidualnie i sztafetowo, natomiast licealistów zmagania drużynowe czekają dopiero wiosną. Poniżej wyniki.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej.

Sztafety: dziewczęta – 1. SP1, 2. Besko, 3. Tarnawa Dolna; chłopcy – 1. SP4, 2. SP1, 3. Tarnawa D. Indywidualnie: kl. III-IV: dziewczęta – 1. P. Drozd (SP4), 2. M. Majewska (SP2), 3. M. Rajter (Besko); chłopcy – 1. W. Grega (SP2), 2. P. Hryszko (SP4), 3. J. Myćka (SP1); kl. V-VI: dziewczęta

– 1. S. Rajter (Besko), 2. S. Rolnik (Niebieszczyzna), 3. K. Kawalek (SP1); chłopcy – 1. K. Szczepan (SP4), 2. A. Bieniek (SP1), 3. H. Kulikowski (SP6).

Gimnazjada

Sztafety: dziewczęta – 1. Tarnawa Dolna, 2. G3, 3. G4; chłopcy – 1. Tarnawa Dolna, 2. G1, 3. G4.

Indywidualnie: kl. I: dziewczęta – 1. K. Stusik (Tarnawa D.), 2. Ł. Talarczyk (G1), 3. M. Zdziarski (Trepca); chłopcy – 1. A. Chyła (G1), 2. J. Śliwiak (G4), 3. D. Kurek (Tarnawa D.); kl. II-III: dziewczęta – 1. J. Trzciska (G3), 2. M. Malec (Tarnawa D.), 3. S. Panek (G2); chłopcy – 1. M. Ziarko (G2), 2. J. Lewek (G2), 3. B. Zdziarski (Trepca).

Licealiada

Indywidualnie: dziewczęta – 1. K. Stanisławska, 2. N. Niemiec (obie I LO), 3. I. Bobek (ZS4); chłopcy: 1. K. Biłek (ZS2), 2. W. Lisowski (ZS4), 3. P. Prodziewicz (ILO).



ARCHIWUM MIROSŁAWA KAŻMIERCZAKA

Medale za akrobacje

Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w Akrobacie Sportowej okazały się bardzo udane dla zawodników UKS-u „Spartanie” z Zahutynia.

W Rzeszowie wychowankowie Mirosława Kaźmierczaka dwukrotnie stawali na podium. Złoty medal wywalczyła dwójka męska, którą tworzyli Kamil Rościński i Rafał Skarbowski. Natomiast srebro przypadło czwórce w składzie: Tomasz Kozłowski, Dawid Gaworecki, Rafał Barłóg i Dawid Karbowski. – Kamil i Rafał wygrali pewnie w swojej kategorii, prezentując układ z III klasy sportowej. Dobrze zaprezentowały się też nasze dziewczęta, jednak przydały im miejsca poza czołową trójką – powiedział trener Kaźmierczak.

Po zawodach w Rzeszowie młodzi „Spartanie” mieli powody do zadowolenia.

Dopiero III starcie dla kadry

KADRA PZHL – KH SANOK 6-3 (1-1, 1-1, 4-1)

0-1 Milan – Kostecki (7), 1-1 Proszkiewicz – Piekarski (18), 2-1 Kowalówka – Kolusz (28), 2-2 Kostecki – Milan – Demkowicz (34, w podwójnej prowadzce), 3-2 Dołęga – Bagiński (52), 4-2 Słaboń – Gonera – Dronia (53), 5-2 Słaboń – Laszkiewicz – Wilczek (57), 5-3 Zavacky – Suczko (59), 6-3 Kolusz – Kowalówka – Gruszka (60).

KADRA PZHL: Radziszewski (41. Odrobny) – Gonera, Dronia; Wilczek, Piekarski; Dudka, Dąbkowski; Dołęga, Drzewiecki – Proszkiewicz, Zapała, Łopuszki; Laszkiewicz, Słaboń, Jaros; Gruszka, Kowalówka, Kolusz; Bagiński, Rzeszutko, Urbanowicz.

KH SANOK: Rocki (41. Janiec) – Mazur, Guriczan; Kapica, Zieliński; Suczko, Kubrak; Demkowicz, Maślak – Caban, Mucha, Zavacky; Mermer, Milan, Kostecki; Grzesik, Połęczarz, Ćwikła; Maciejko, Strzyżowski, Biały.



Przez dwie trzecie trudno było się zorientować, która drużyna to KH, a która reprezentacja. Jedynie po strojach można było je rozróżnić. Dopiero w trzeciej tercji POLSKA pokazała swoją wyższość. Na zdj. trójka sanoczan: od lewej Kubrak (20), Strzyżowski (80) i Maślak (21).

Ciekawy pojedynek stoczyła reprezentacja Polski przygotowująca się do turnieju przedkwalifikacyjnego do Olimpiady w Vancouver, który 6 listopada rozpoczął się w Sanoku. Jej sparingpartnerem był ósmy zespół hokejowej ekstraklasy KH Sanok. Pierwszy występ biało-czerwonych pod wodzą nowego tre-

nera, w nowym składzie, należy ocenić dość powściągliwie. Przez dwie trzecie hokeiści KH toczyli z reprezentacją wyrównany pojedynek. Wynik 2-2, jaki utrzymywał się do 51 minuty, jest właściwym odzwierciedleniem sytuacji na tafli. Dopiero w ostatnich kilkunastu minutach kadra PZHL złapała właściwy

rytm gry i uwidoczniła się jej wyraźna przewaga. Efekt to kilka bramek, przy czym nie bez wpływu na ich liczbę była zmiana bramkarza w drużynie KH. Występ Łukasza Jańca był zdecydowanie słabszy niż Wojciecha Rockiego, który broniąc przez dwie trzecie w niczym nie ustępował reprezentantowi Pol-

ski Rafałowi Radziszewskiemu. Kadra nie zachwycała, choć trudno się było tego spodziewać. Z bramkarzy lepsze wrażenie robił Przemysław Odrobny, który nie przepuścił ani jednej bramki. Ta z 59 minuty padła w czasie, gdy trener zdecydował się wycofać bramkarza. Wśród obrońców mogli podobać się: Sebastian Gonera i Grzegorz Piekarski, z napastników: Adam Bagiński, Tomasz Proszkiewicz, Leszek Laszkiewicz, Damian Słaboń i Marcin Jaros. Pochwalić należy także rywala kadry. Drużyna KH rozegrała dobry mecz i w zgodnej opinii trenerów kadry była bardzo wymagającym sparingpartnerem. Najgroźniejszą formacją był II atak: Mermer, Milan, Kostecki, który zdobył dwie bramki, widoczny był Połęczarz. Imponował w bramce Rocki, bardzo poprawnie grał w defensywie Guriczan.

Kibice, którzy w liczbie ponad 2 tysięcy przybyli na to spotkanie, nie byli zawiedzeni postawą swojej drużyny. W opiniach podkreślali jej dobrą i mądrą grę przez dwie trzecie meczu. Nie ukrywali jednak zawodu spowodowanego niespełnionymi zapowiedziami kierownictwa KH, iż w meczu tym wystąpi kilku nowych zawodników przymierzanych do gry w drużynie. Nie pojawił się nikt.

Marian Strus

Powiedzieli po meczu:

Tomasz Wawrzkiwicz, były bramkarz SKH, dziś odpowiedzialny za pracę z bramkarzami w reprezentacji: –Ten mecz miał pokazać, w jakim stopniu nasza drużyna reprezentacyjna potrafi realizować założenia taktyczne. Z początku zupełnie sobie z tym nie radziła, ale z minuty na minutę było coraz lepiej. Tu chciałbym zaznaczyć, że KH Sanok postawiła nam poprzeczkę bardzo wysoko, znakomicie wywiązując się z roli sparingpartnera. Biorąc pod uwagę, że to był pierwszy mecz tej drużyny, jestem przekonany, że z meczu na mecz będzie jeszcze lepiej. Atmosfera jest świetna, mobilizacja wielka. W czwartek rozpoczynamy boje o Olimpiadę w Vancouver. Jestem dobrej myśli. W końcu gramy w Sanoku, a ja najlepiej wiem, na co stać sanockich kibiców. Namawiam was i proszę: wypełnijcie „Arenę” do ostatniego miejsca i pokazcie sportowej Polsce, jaki show potraficie zrobić. A my postaramy się zrobić show na lodzie.

Wojciech Rocki, bramkarz KH: –Reprezentacja Polski zagrała szybko i bardzo agresywnie, stawiając bramkarzowi przeciwnika duże wymagania. Ale ja to lubię. Dwie bramki, które przepuściłem, padły po dokładnym rozpracowaniu mnie i rozciągnięciu wzdłuż bramki. Mimo puszczonej goli, dostałem od kibiców dużo oklasków i słów sympatii, za co bardzo dziękuję. Uważam, że mecz z kadrą Polski stał na dobrym poziomie i był niezłym widowiskiem w wykonaniu obydwu drużyn.

Jest walka, nie odpuszczamy...

Rozmowa z ROBERTEM KOSTECKIM, czołowym napastnikiem ekstraklasy

* Jesteście nieobliczalni. Przegrywacie z GKS Tychy 8-1, aby tydzień później rozłożyć na łopatki wicelidera tabeli, mocne Zagłębie Sosnowiec (6-1). Jak to jest?

– Poziom ligi jest dość wyrównany, więc trudno jest przed meczem przewidywać jego wynik. Dochodzi jeszcze sędziowanie, szczęście, albo jego brak, a wynik jest wypadkową tych wszystkich kwestii.

* Wygrywacie z wiceliderem Zagłębiem Sosnowiec, a dwa dni wcześniej dość gładko przegrywacie w Nowym Targu z Podhalem (4-1)...

– Tam też nie graliśmy źle. Przy trochę większym szczęściu mogliśmy pokusić się o zwycięstwo. My naprawdę wychodzimy na każdy mecz z nastawieniem, żeby go wygrać. I nie są to tylko nasze pobożne życzenia. Wygrywając ze Stoczniowcem, Zagłębiem, a wcześniej z Podhalem, udowodniliśmy, że stać nas na to.

* W zwycięskim meczu z Zagłębiem byłeś jednym z najlepszych zawodników na tafli. Trener Contofalsky uznał nawet, że najlepszym. Cieszysz się?

– Pewnie, że się cieszę. Zwłaszcza, że strzeliłem gola i zaliczyłem jedną asystę. W punktacji kanadyjskiej mam 24 punkty i jestem bodajże szóstym strzelcem ekstraklasy. Zaczęło mi się to podobać. Ale nade wszystko ważne są punkty dla drużyny. Chętnie zamieniłbym

moje szóste miejsce na szóstą pozycję drużyny w tabeli.

* Teraz czeka was kilka ciężkich meczy, gdzie o punkty będzie niezwykle trudno...

– 12 listopada (środa) jedziemy do Stoczniowca. Wracamy i w piątek gramy z Naprzodem, po czym pakujemy się i ruszamy do Torunia, z którym gramy w niedzielę (16 listopada). Po Toruniu czeka nas kolejny wyjazd do Jastrzębia (21.11.). Zawrotne tempo, nieprawdaż?

* Czy można już dziś mówić o pewnych rozstrzygnięciach w ekstraklidze?

– Za wcześnie. Obecny układ mnie nie zadawała. Gdybyśmy byli dwa miejsca wyżej, to proszę bardzo, ale ósma pozycja, choć bezpieczna, gdyż uprawniająca do gry w play-off, to trochę za nisko. Właśnie o te dwa miejsca. Choć z drugiej strony mam też świadomość, że będzie to bardzo trudne, gdyż za wyjątkiem Polonii Bytom, wszyscy o tę szóstkę jeszcze walczą, a Polonia, po zmianie trenera i wzmocnieniach kadrowych zapowiada, że ani myśli opuszczać ekstraklasy. Będzie ciekawie

Rozm. Marian Strus

STAL DOM-ELBO SANOK – RZEMIEŚNIK PILZNO 0-1 (0-0)

Wywrotka na finiszu

W meczu kończącym jesienną rundę rozgrywek piłkarze Stali doznali pierwszej w Sanoku porażki, przegrywając z Rzemieśnikiem Pilzno 1-0. Byli z tego powodu smutni i wściekli, chociaż przypadły nam do serca słowa Marcina Borowczyka, który powiedział: – Nie martwmy się tym, nie zawsze można wygrywać. Cieszymy się, że na mecie jesieni jesteśmy liderem, że zagramy w 1/4 finału Pucharu Polski.

Nie takie miało być pożegnanie jesieni w Sanoku. Tymczasem bohaterowie Pucharu Polski wyraźnie czuli trudy zwycięskiego pojedynku ze Stalą St. Wola i nie byli w stanie zademonstrować pełni swoich walorów. Zadania tego nie ułatwili im z wielką determinacją walczący rywale, ani sędzia p. Michał Ziemba z Rzeszowa, który ten mecz rozegrał w barwach Rzemieśnika. Przez cały mecz przewagę posiadali stalowcy, jednak goście groźnie kontrowali. W 81. min padła jedyna bramka tego meczu, zresztą filmowej urody. Idealne podanie Jacka Mitka przejął w narożniku pola karnego Wojciech Mędrak, strzelił z woleja i piłka ugrzęzła w siatce.

Gospodarze groźnie zaatakowali już w 11. min, jednak po pięknej głowce Kamila Kruszyńskiego piłka odbiła się od rąk bramkarza gości i wyleciała ponad bramkę. W 22. min powinno być 1-0. Ormiański wypuścił pi-

kę z ręk, trafiła ona na głowę Fabiana Panki, który skierował ją do bramki gości, gdzie jeden z obrońców złapał ją w ręce. Sędzia jednak dopatrywał się rzekomego faulu na bramkarzu i odgwizdał rzut wolny, ratując gości od „jedenastki”. W ostatnim kwadransie meczu jeden z obrońców Rzemieśnika powstrzymał za koszulkę szarżującego na jego bramkę Daniela Niemczyka, co sędzia zakwalifikował jako... faul sanoczanina. W 90. min piłka po główce Rajtara wylądowała tuż obok słupka. Warto też odnotować, że w 66 minucie sędzia usunął z boiska trenera Stali Janusza Sieradzkiego, który nie był w stanie przemilczeć postawy arbitrow i głośno wyraził, co o nich myśli.

Marian Strus

PS Losowanie ćwierćfinałów Pucharu Polski ma odbyć się w drugiej połowie grudnia. Mecze rozegrane zostaną 19 marca, rewanże 4 kwietnia.



Ostatni mecz jesieni fatalnie zakończył się dla trenera Stali Janusza Sieradzkiego. Otrzymał od sędziego czerwoną kartkę i musiał opuścić boks swojej drużyny, chociaż to sędziowie zasłużyli na taką karę. I mecz byłby wtedy inny. Lepszy.

O meczu po meczu

Janusz Sieradzki, trener Stali: To przykre, kiedy głównymi aktorami meczu są sędziowie. I to kiepskimi aktorami. Tak się złożyło, że sędzia Michał Ziemba był obserwatorem naszego meczu pucharowego ze Stalową Wolą, kiedy to doszło do scysji między nami. O dziwo, już trzy dni później był sędzią głównym przeciwko nam. Rzemieśnik zasłużył na dobre oceny, jednak winien gorąco podziękować sędziemu, który co najmniej w dwóch przypadkach uratował go przed utratą bramki. Przeraza mnie, że w okresie totalnej krytyki postaw sędziowskich, panowie ci tak pewnie się czują na boiskach. Porażkę doznaną w uczciwej walce przyjąłbym z honorem, tę przyjmuję ze wstrętem i wstydem.

Marcin Borowczyk – pomocnik Stali: Powinniśmy byli to wygrać, ale wyszło z nas zmęczenie. Rzut karny za faul na Niemczyku był ewidentny. Nie można tego było nie widzieć. Najbardziej boli to, że jest to pierwsza porażka przed własną widownią. Ale nie przeżywamy tego tak mocno. Jest więcej powodów do radości, niż do smutku.

Sportowe foto śmieszki

